



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 3 MARCA 1947 ROKU

Nr 62 (613)

SPADEK PO W. BRYTANII

chcieliby odziedziczyć imperialiści amerykańscy Senator Russel proponuje Anglikom przyłączenie się do Unii Stanów Zjednoczonych

Organizacja faszystowska wykryta została we Włoszech

RZYM PAP. — W Kalabrii wykryto nielegalną organizację neofaszystowską, która dokonywała zamachów bombowych na lokale partii demokratycznych. Aresztowano 4 studentów, sprawców zamachu na lokal partii komunistycznej w Catanzaro, dokonany 12 lutego.

NOWY JORK PAP. — W wywiadzie z redaktorem Ralphem Mac Gill, wydawcą dziennika demokratycznego, wychodzącego w Atlanta pod nazwą „Constitution”, senator partii demokratycznej Richard Russel wysunął projekt, aby W. Brytania, Szkocja, Irlandia i Walia przyłączyły się do Stanów Zjednoczonych.

Senator Russel tłumaczy swój obawę przed rozpadnięciem się imperium brytyjskiego i niemożnością wykonania przez imperium swych zobowiązań międzynarodowych.

Senator Russel proponuje, by wspólnota brytyjska w swym tonie rozpatrzyła ewentualność przyłączenia się do Stanów Zjednoczonych.

Przygotowania w Moskwie

LONDYN (obsł. wł.) — Po podpisaniu w Dunkierce paktu z Francją minister Bevin uda się pociągiem specjalnym do Berlina, gdzie przyłączy się do niego przedstawiciele Wielkiej Brytanii w Międzynarodowej Komisji Koordynacyjnej, a następnie przez Warszawę uda się do Moskwy.

LONDYN (obsł. wł.) — Jak donoszą z Moskwy, konferencja ministrów spraw zagranicznych odbędzie się w oddanym specjalnie do tego celu gmachu Przemysłu Lotniczego, mieszczącego się przy szosie Leningradzkiej, niedaleko od centrum miasta. Obecnie dokonywane są ostatnie prace nad udekorowaniem gmachu, jak również nad udekorowaniem hoteli „Moskwa” i „Metropol”, w których zamieszkają członkowie delegacji.

Min. Skrzyszewski przebywa do Warszawy

PARYŻ PAP. W sobotę dnia 1 bm. opuścił Paryż, udając się pociągiem do Warszawy, dotychczasowy ambasador R.P. w Paryżu, dr. Stanisław Skrzyszewski, w celu objęcia stanowiska ministra oświaty. Na dworcu zegnali ministra Skrzyszewskiego dyrektor departamentu europejskiego francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Coulet, dyrektor departamentu wschodniego, ambasador jugosłowiański, posłowie czesko-słowacki i bułgarski.

Stan wojenny w Palestynie

Nieustanne ataki terrorystów na angielskie obiekty wojskowe

LONDYN (obsł. wł.) — Wczoraj nad ranem ogłoszono zarządzenie Wysokiego Komisarza Palestyny, lorda Cunninghama o rozciągnięciu stanu wojennego, obowiązującego dotąd w jednej z dzielnic Jerozolimy, na miasta Tel-Awiy, Petah-Tikwah i Ramat-Gan. Zarządzenie to zostało wydane na skutek wzrostu nęczy akcji terrorystów żydowskich.

Na całym wybrzeżu obowiązuje od wczoraj godzina policyjna, przy czym miejscowości nadmorskie odcięte są od swobodnej komunikacji z resztą kraju.

Na skutek ostatnich wystąpień terrorystycznych zginęło 19 osób, 23 — odniosło poważne rany. Najtragiczniejsze skutki miało wysadzenie w powietrze części gmachu klubu oficerskiego w Jerozolimie, podczas którego poniosło śmierć 13 osób.

W Hajfie dokonano napadu na brytyjski park samochodowy oraz na trzy obozy wojskowe. Na skutek przecięcia przez terrorystów przewodów elektrycznych, na całym wybrzeżu panowały wczoraj ciemności.

W ulotkach Irgun Zwai Leumi powiedziano, iż represje są odpowiedzią na nielegalną deportację na Cypr nowego transportu emigrantów żydowskich.

Napięta sytuacja w Chinach

LONDYN PAP. — Agencja Reutersa do nosi z Nankinu, że gen. Czu-En-Lai, przywódca komunistów chińskich, zawiadomił generalissimusa Czang-Kai-Szeka drogą telegraficzną, iż podpisanie rozkazu usuwającego przedstawicieli komunistów z terytorium rządu centralnego, oznaczać będzie, że Czang-Kai-Szek pragnie wojny domowej i zamyka drogę do ewentualnych rokowań.

Tekst depechy, datowanej 28 lutego, zo stał podany do wiadomości przez grupę urzędników łącznikowych, którzy wraz z rodzinami opuszczali Nanking, udając się do Jennanu. Ambasada amerykańska komunikuje w niedzielę, że ogółem do strefy zajętej przez wojska komunistyczne, dostawionych będzie 107 osób.

Wytuczanie granic Triestu

BELGRAD PAP. — Delegacja jugosłowiańska z pułkownikiem Miko Kalibarda na czele udała się do Triestu, gdzie nastąpi spotkanie z delegacją włoską, w celu wyznaczenia prowizorycznej granicy pomiędzy Jugosławią a Włochami. — Delegacja jugosłowiańska wyjechała na zaproszenie 4 mocarstw, zgodnie z postanowieniami traktatu pokojowego do Włoch.

Skarbiec Hitlera odkryty został w Hamburgu

LONDYN (obsł. wł.) — Rozgłosziona londyńska podaje, iż w jednym z banków Hamburga znaleziono stalową komorę, zawierającą ogromną ilość platyny, stanowiącej własność prywatną Hitlera. Wartość tego skarbu oceniana jest na kilkanaście milionów funtów.

Atak na Związki Zawodowe w USA

Rooseveltofskie ustawodawstwo pracy zagrożone przez republikanów

NOWY JORK PAP. W ramach ofensywy republikańskiego Kongresu przeciwko amerykańskiemu związkowi zawodow-

wym, Izba Reprezentantów, uchwaliła większością 345 głosów przeciwko 56 — projekt ustawy przeciwko rozszereżeniu

związków zawodowych o odszkodowania za czas spędzony przez robotników na terenie zakładu pracy, a poświęcony przygotowaniu i zakończeniu pracy. Suma roszczeń z tego tytułu wynosi za cały okres wojenny ponad 6 miliardów dolarów.

Ustawa ochrania pracodawcę przed roszczeniami wstecz przed uchwaleniem ustawy. Jeżeli ustawa zostanie zatwierdzona przez senat, a prezydent nie zgłosi sprzeciwu, będzie ona poważnym ciosem wymierzonym w amerykański ruch zawodowy, któremu decyzją sądu najwyższego przyznano odszkodowania na podstawie istniejącego ustawodawstwa zawodowego. Niezależnie od ustawy uchwalonej przez Izbę Reprezentantów, senat ma w opracowaniu podobny projekt. Oba projekty są pierwszym krokiem do przygotowania ustawodawstwa przeciwko prawom związków zawodowych, zdobytych za czasów Roosevelta. Projektów w tej sprawie wniesiono kilkanaście.

Anglicy zaciskają pasa

Londyn (obsł. wł.) — Jak podaje radio londyńskie, znany działacz konserwatywny, lord Littleton, oświadczył, iż ludność Wielkiej Brytanii będzie prawdopodobnie zmuszona do ograniczenia konsumpcji środków żywnościowych o 40 procent. Mimo, iż obecna racja żywnościowa są skąpe, zdaniem lorda Littleton, będzie konieczna dalsza redukcja ze względu na postulat wzmożenia eksportu i zmniejszenia importu.

Bandy wychodzą z lasu

Białystok (PAP) — Od dnia 22 do 25 lutego br. w województwie białostockim ujawniono się 32 członków WiN-u, 2 NSZ i 1 WNZ. Ujawnieni po zgłoszeniu się do władz bezpieczeństwa, złożyli: 7 automatów, 4 karabiny, 2 granaty, 2 pistolety, 1 rkm i jedną maszynę do pisania. Wśród ujawnionych znajduje się zastępca prezesa białostockiego okręgu WiN, pseud. „Żegota”. Przekazał on Bezpieczeństwu

kasę białostockiego okręgu WiN, zawierającą 785 rubli i 120 dolarów w złocie.

Ponadto zgłosiło się dwóch dezertorów. Ujawnianie się członków nielegalnych organizacji w województwie białostockim rozpoczęło się jeszcze przed uchwaleniem amnestii i poprzednio w dniach od 17 do 22 lutego ujawniło się 35 członków nielegalnych organizacji.

Dziś w numerze
„PROMYK”

Bunt poganiaczy niewolników

Po raz niewiadomo który mocarstwa zaczęły rozczarowały się fatalnie. Nie pomogły zbiórki, dary, urlopy z obozów, przyjmowanie we własnych domach niemieckich jeńców wojennych, tkliwe żale nad smutną dolą rzekomo wygłodzonych i rzekomo uciszonych Niemców. Coraz jaśniej widać całkowite fiasko akcji denazifikacyjnej i demokratyzacji Niemiec zachodnich. Jedynym prawie rezultatem dwuletnich wysiłków jest bezczelność „demokratów” niemieckich w stawianiu żądań oraz coraz szerzej zakrojone spiski i akcje podziemne.

Wiele się u nas pisało, pisze i pisać będzie, na temat trudności, jakie napotyka przetworzenie Niemiec na państwo, które bez groźby rozpadnięcia wojny można będzie dopuścić do swobodnego udziału w życiu międzynarodowym. Szukamy winy przede wszystkim u Niemców, ale znajdujemy ją i u aliantów. Najbardziej wszechstronne zbadanie tej sprawy winno być podstawą naszego stosunku do Niemiec i oceny działalności Sprzymierzonej w akcji reedukacji narodu niemieckiego.

Jak w wypadku każdego złożonego zjawiska społecznego wyliczyć można wiele powodów, dla których demokracja zachodnie, oczekujące gwałtownego „odrodzenia” duszy niemieckiej po klęsce Hitlera, zawiodły się całkowicie. Pragnę zwrócić uwagę na jeden — moim zdaniem poważny — o którym głucho, jak dotąd, na łamach prasy.

Dlaczego masy niemieckie są tak wytrwale w uwielbieniu ruchu, który przyniósł w rezultacie klęskę, cierpienie, upokorzenie? Dlaczego przeciętny Niemiec nie odczuwa i nie chce odczuwać hańby, jaką okryły naród lata rządów faszystowskich?

Według płynących z Niemiec wieści zaobserwować tam można żal i niechęć do ludzi, którzy spowodowali katastrofę — ale kierunek, idee faszystowskie nie straciły wiele na popularności.

Czyżby ideały te były tak wysokiej próby, że przetrwały nawet taką klęskę? Oczywiście, nie. Raczej odwrotnie, nie duchowe lecz materialne czynniki podsycają sympatię profaszystowskie.

Otóż Hitler w swoich planach na przyszłość nie był oryginalny. Jako wódz naśladował czysto Napoleona — ale jako budowniczy państwa sięgał aż po wzory rzymskie. Walka o Lebensraum miała dać nie tylko obszary dla ekspansji gospodarczej, nie tylko żywność i surowce; miała również zaopatrzyć Trzecią Rzeszę w masy ludzkie, mówiąc po prostu w niewolników.

To są rzeczy oczywiste, chociaż bardzo mało brane pod uwagę.

A trzeba stwierdzić — i wyciągnąć z tego właściwe wnioski, że Niemcy w czasie wojny już były organizmem gospodarczym opartym w dużym stopniu na systemie niewolnictwa. W początkach 1944 r. Goebbels przyznawał, że ilość robotników cudzoziemskich w Rzeszy dochodzi do dziesięciu milionów. Do jakiej cyfry wzrosła masa białych niewolników po inwazji z zachodu, dobieściu Armii Czerwonej do Wisły i Budapesztu oraz ewakuacji Warszawy — nigdy wiedzieć nie będziemy, znamy natomiast etapy drogi, jaką miały one do przebiecia. Obóz pracy — obóz koncentracyjny — krematorium. To wiedzieliśmy wszyscy, jak wiedzieliśmy dobrze, że zwycięstwo Niemiec nie otworzy przed nami innych perspektyw.

Kilkunastomilionowa rzesza robotników i ewakuowanych, jeńcy wojenni, więźniowie obozów koncentracyjnych. Powiedzmy koło piętnastu milionów. Brak mi w tej chwili właściwych liczb porównawczych, chyba, że przypomnę, że w 1939 roku w liczącym około osiemdziesięciu milionów państwie niemieckim było niepełna dwadzieścia trzy miliony mężczyzn w wieku 20—60 lat. Można sobie wyobrazić, jaki odsetek robotników fabrycznych i rolnych stanowił przymusowo sprowadzani i zatrudniani cudzoziemcy, przy mobilizacji 10-milionowej armii.

I te właśnie proporcje wywarły swój destrukcyjny wpływ na psychikę niemiecką. Fabryka niemiecka — taka jaką poznałem w końcu 1944 roku — miała na oddziałach produkujących do 90 procent robotników cudzoziemskich, pracujących „dobrowolnie”, tak zwanych „auslaenderów” (tapanki i ewakuacje), lub jeńców wojennych. Pozostała część personelu — to niemieccy inżynierowie, majstrowie, przodownicy i starsi robotnicy. Przy robotach ziemnych i budowlanych odsetek Niemców był jeszcze mniejszy. Natomiast w biurach „auslaenderzy” pracowali rzadko — a dostąpienie zaszczytu zaliczenia oficjalnego w poczet urzędników było prawie niemożliwe. A jeśli się zdarzyło — to wybraniec fortuny mocno był przez kolegów podejrzewany.

Niemcy w fabrykach Trzeciej Rzeszy już za czasów wojny nie byli robotnikami. Byli poganiaczami niewolników.

Hans, Fritz czy Karl bił się na froncie z tym samym uporem, chociaż zwierzał się często autochtonom krajów okupowanych, że „Deutschland kaput” i że Hitler oszukał naród. Ale nie tylko dyscyplina, wdrożona w duszę niemiecką jak w żadną inną na świecie, kazała mu trwać i ginać nawet wtedy, kiedy klęska była pewna i oczywista. Wraz z mirażem „nowej wspaniałej broni” tkwiła w mózgu niemieckiego żołnierza nadzieja, że jednak da się zrealizować wysniony raj hitlerowski. Wzory i próbki mógł oglądać

na każdym kroku w czasie krótkich urlopów. Nie było już robotnika, zwykłego robotnika niemieckiego! Nie było już niemieckiego parobka!

Najgłupszy, najmniej wykwalifikowany Niemiec nie pracował lecz dozorował, poganiał pracujących za niego niewolników. To co miało jedyny, niezaprzeczalny sens w kaciecie (obozie koncentracyjnym), było wyraźne chociaż łagodniejsze w formie w fabryce, miało ten sam choć najbardziej ukryty sens u „bauera” przy pracy na roli.

Maszyny dostosowano do pracy niewolniczej. Nie wymagały teraz wykwalifikowanej obsługi — w parę dni, w tydzień, przy nauce prowadzonej często na migi — przywieziony z krajów okupowanych człowiek zaczynał obsługiwać maszynę, wykonującą bardzo skomplikowane czynności. Należało go tylko pilnować, żeby pracował wydajnie i nie sabotował. Do tego nadawał się każdy robotnik niemiecki. Wyżej było szczerpie grono pracowników kwalifikowanych i fachowców. Oto było rozwiązanie na teraz i na przyszłość, oto był system produkcji wojennej i powojennej Europy pod hegemonią Niemiec.

Hans, Fritz i Karl byli najzupełniej pewni, że w razie ich zwycięstwa, kiedy system zostanie usprawniony i rozszerzony na teren całej Europy, znajdą spokojne i dobrze opłacone stanowiska poganiaczy niewolników w fabrykach lub go-

spodarstwach rolnych. Że przynajmniej przez tysiąc lat niemiecka dłoń nie splami się „czarną” pracą.

Klęska przyniosła nie tylko ból pokonanych, nie tylko gorycz roztrwonienia dorobku materialnego, stratę milionów zabitych, cierpienia daremne kalek. Zwycięzcy nie tylko kazał żyć i myśleć demokratycznie. Trzeba wrócić do dawnej organizacji produkcji. Do łopaty, kopania kartofli, wywożenia śmieci, dźwignia ciężarów. Za odpowiednio niską płacę. Trzeba objąć obsługę maszyn, która w czasie wojny zostały dostosowane do pracy kobiet lub niewykwalifikowanych „auslaenderów”. Oczywiście, za niską płacę, bo w kraju bieda. Tu wyczerpuje się wytrzymałość Hansa, Fritza i Karla. Klęka, zaciskają zęby, chowają skrzętnie broń. Marzą o broni atomowej, bakteriologicznej, nowym fuhrerze, który urzędując hitlerowski sen o niemieckim imperium.

I oto nie ma mowy o demokratyzacji Niemiec. Niemcy nie czują swej winy, więc nie widzą potrzeby zmian. Niemcy wierzą, że zostali oszukani przez los. Ale los może kiedyś okazać się łaskawym, a stawka warta jest ryzyka.

Kto i jakim sposobem wybije z głów niemieckich marzenia o stworzeniu nowoczesnego państwa niewolniczego? Kto im wytłumaczy, że każdy człowiek ma prawo do radości pracy dla swojej ojczyzny i dla siebie?

Władysław Holtzman.

Kto nie otrzyma kart I-ej kategorii od 1-go kwietnia r. b.

W związku ze stopniowym przechodzeniem w ogólnym systemie zaopatrywania ludności w artykuły pierwszej potrzeby z zaopatrzenia reglamentowanego na wolnorynkowe — uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 25 bm., zostają od 1 kwietnia br. pozbawione prawa do korzystania z kart zaopatrzenia I kat. następujące grupy pracowników:

1) centralne zarządy zjednoczeń przemysłu spożywczego, 2) przedsiębiorstwa bankowa, 3) dyrekcje i zarządy przedsiębiorstw monopolowych, 4) Polska Agencja Prasowa, 5) Polskie Radio, 6) Centralny Zarząd Przemysłu Graficznego, 7)

przemysł poligraficzny, 8) niestali pracownicy eksploatacji lasów, 9) przedsiębiorstwa, będące pod zarządem Głównego Urzędu Likwidacyjnego, 10) Zakład Ubezpieczeń Społecznych, 11) pracownicy gmin wiejskich, 12) przedsiębiorstwa samorządowe, 13) studenci szkół wyższych, 14) wszystkie spółdzielnie wydawnicze, 15) przemysł wytwórczy „Społem”, 16) b. więźniowie polityczni i obozów koncentracyjnych, 17) emeryci, 18) inwalidzi pracy, 19) dozorczy domów, 20) duchowni, 21) zakonnicy, 22) Milicja Obywatelska, 23) Służba Bezpieczeństwa, 24) młodzież w szkołach prywatnych, 25) kobiety samotne.

Od 1-go maja br. prawa korzystania z kart zaopatrzenia I kat. zostają pozbawieni:

1) przemysł budowlany, 2) zdemobilizowani i bezterminowo urlopowani, 3) wojskowi i ich rodziny (wojskowi zawodowi) będą nadal otrzymywać kartki I-ej kategorii, a ich rodziny kategorię I-R).

Wszystkie wyżej wymienione grupy pracowników winny się zgłaszać do odpowiednich resortów państwowych, samorządowych i pracodawców prywatnych celem uzyskania należnego im ekwiwalentu w gotówce.

Jarosław Hasek

Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej

(Przeład Pawła Hulki-Lashowskiego)

Wrócili dopiero wieczorem ale razem z nauczycielem. Sierżant podchodził do mnie znowu i pyta: — Na czym mam powiesić tego draba? — Zwymsłem go, bo przecież rozkaz był wyraźny, że na najbliższym drzewie. Odpowiedział więc, że rano spróbuje rozkaz wykonać, a rano przychodzi do mnie biady i powiada, że nauczyciel znikł. Wydało mi się to śmieszne, że przebaczyłem wszystkim wartownikom i jeszcze ziołem dowcip, że najwidoczniej sam poszedł szukać drzewa na powieszenie dla siebie. Wdzięcz więc, moja droga, że się tu wcale nie nudzimy. Powiedz naszemu małemu Wilusowi, że tatuś go całuje i że pośle mu żywego Moskala, na którym Wiluś będzie mógł jeździć jak na koniku. I jeszcze, droga moja, wspominam o pewnym śmiesznym wypadku. Onegdaj wieszaliśmy jakiegoś Żyda za szpiegostwo. Właści nam żydzisko w drogę, chociaż nie miał tam nic do czynienia, i tłumaczył się, że handluje papierosami. Wisiał już, ale tylko parę sekund, bo powrócił się urwał, a mój Żyd upadł na ziemię, natychmiast oprzytomniał i powiada: — Panie generale, ja idę do domu, bo

podług prawa nie mogę być wieszany dwa razy za to samo. Raz zostałem powieszony, to dość. — Uśmiełem się niezgorzej, a Żyda puściliśmy. U nas tu kochanie moje, bardzo wesoło...

Gdy generał Fink został dowódcą garnizonu twierdzy w Przemyślu, nie miał już tylu sposobności do urządzania dla siebie takich zabaw i dlatego skwapliwie zabrał się do sprawy Szwejka.

Przed tym tygrysem stał więc Szwejk. Pan generał siedział przy długim stole, wypalał papierosa za papierosem, kazał tłumaczyć na niemiecki odpowiedź Szwejka i z zadowolaniem kiwał głową.

Major zaproponował, aby wysłać telegraficznie zapytanie do brygady dla ustalenia, gdzie znajduje się obecnie 11 marszkompania 91 pułku, do której oskarżony według własnych zeznań należy.

Generał oparł się temu i oświadczył, że tym niepotrzebnie odwieka się wyrok sądu polowego i jego wykonanie. Nie ma to sensu. Przecięż oskarżony sam się przyznał, że przebrał się w uniform rosyjski, a następnie ma się przecie bardzo ważne

świadcstwo, iż oskarżony przyznał się, że był w Kijowie. Proponuje więc udać się na naradę, aby mógł być wydany wyrok i natychmiast wykonany.

Ale major uparł się przy swoim, że należy ustalić tożsamość oskarżonego ponieważ cała ta sprawa jest pod względem politycznym ogromnie ważną. Przez ustalenie jego tożsamości można będzie wykryć, z kim oskarżony miał do czynienia, a także będzie można poznać współwinnych jego.

Major był romantycznym marzycielem. Mówił jeszcze o tym, że trzeba szukać jakichś nici, że nie dość jest człowieka skazać. Skazanie musi być rezultatem ścisłego badania, zawierającego w sobie nici, które to nici... Nie umiał za tymi niciami dobrać do kłębka, ale wszyscy go doskonale rozumieli i kiwali głowami. Nawet panu generałowi tak dalece podobały się te nici, że w duchu widział je takimi grubymi jak powrozy na których można będzie wieszać nowe ofiary. Dlatego wcale już nie protestował i zgodził się, aby w brygadzie było ustalone, czy Szwejk naprawdę należy do 91 pułku, kiedy mniej więcej mógł być przejęty do Rosjan i podczas jakich operacji 11 marszkompanii.

W ciągu całej tej dyskusji Szwejk strzeżony był na korytarzu przez dwa bagnety, po czym znowu stawiono go przed sądem, aby dał odpowiedź, do którego pułku właściwie należy. Wreszcie przeprowadzono go do więzienia garnizonowego.

Ziemie Odzyskane zrastają się z Macierzą

Dotychczasowa akcja osiedleńcza na ziemiach odzyskanych, prowadzona przez różne czynniki państwowe i społeczne, może się pochwycić pięknymi osiągnięciami. W wyniku tej akcji na Ziemiach Zachodnich mieszka i pracuje 4 i pół miliona Polaków, co jest najlepszą odpowiedzią na zakusy różnych Schuhmacherów i ich protektorów.

W obecnym okresie czas przystąpić do skoordynowanego ujęcia całości akcji osiedleńczej i skoordynować ją z poszczególnymi fazami 3-letniego planu odbudowy gospodarczej. Na Zachód należy skierować w pierwszym rzędzie tych ludzi, którzy są tam potrzebni ze względu na odbudowę i prawidłowe funkcjonowanie organizmu gospodarczego.

Na Ziemiach Odzyskanych mamy znaczny niedobór ludności rolniczej: 353 tysiące istniejących obecnie gospodarstw chłopskich, to liczba zbyt mała w stosunku do możliwości i potrzeb. Z drugiej strony na Ziemiach Centralnych stosunek ilościowy ludności wiejskiej do wiejskiej jest również niekorzystny ze względu na to, że wieś w Polsce centralnej jest przeważnie przeludniona.

W ciągu najbliższych trzech lat zostało zaplanowane wyrównanie tych dysproporcji. W roku 1949 winno być na Ziemiach Odzyskanych 575 tysięcy indywidualnych gospodarstw chłopskich. Na Ziemiach Odzyskanych zostanie przesiedlona nadwyżka ludności wiejskiej z województw centralnych. W ramach tej akcji województwo łódzkie ma dostarczyć 100.000 osadników, z czego 25.000 w bieżącym roku. Przewidziano również przesiedlenie całego przyrostu naturalnego ludności wiejskiej w tym czasie. W ten sposób procent ludności rolniczej w województwach centralnych zmniejszy się znacznie. Na przykład województwo krakowskie — najbardziej przeludnione — będzie miało w r. 1949 jeden milion ludności wiejskiej zamiast posiadanego obecnie półtora miliona.

Województwo łódzkie milion 300 tysięcy zamiast miliona 400 tysięcy posiadanych obecnie.

Kasy gwarancyjne

Nową formą osiedleńczą dla ludności wiejskiej są t. zw. kasy gwarancyjne na Ziemiach

Odzyskanych, które stały się już bardzo popularne wśród mas bezrolnego i malorolnego chłopstwa. Chłopi otrzymują pracę w majątkach państwowych jako pracownicy rolni na okres pięciu lat. W tym czasie część ich zarobków idzie do t. zw. kasy gwarancyjnej. Po upływie 5 lat pracownicy ci otrzymują ziemię na własność wraz z inwentarzem żywym i martwym. Pieniądże na opłacenie tego inwentarza brane są z kasy. Oczywiście pracownicy nie byli w stanie zakupić sobie potrzebnego inwentarza i narzędzi ze swoich zarobków. Toteż Państwo przeznaczyło poważne sumy na dotacje dla kas gwarancyjnych. W bieżącym roku prelimitowano ze strony CUP'u sumę 115 milionów złotych. Wobec wielkiego napływu zgłoszeń i przewidywanego przesiedlenia 8 tysięcy rodzin chłopskich w ramach kas gwarancyjnych, suma ta zostanie prawdopodobnie znacznie zwiększona.

Wszystkie prace organizacyjne związane z przesiedleniem na majątki państwowe, zostają przejęte przez Państwowy Urząd Repa-

tracyjny, który równocześnie prowadzi będzie akcję spółdzielczą osadniczo-parcelacyjną. Przewiduje się wyjazd 38 tysięcy rodzin na spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne, z czego 4 tysiące rodzin z wojewód. łódzkiego.

Akty Nadania

Dnia 9 marca b. r. wydanych zostanie pierwszych 5 tysięcy aktów nadania dla chłopów pracujących w indywidualnych gospodarstwach na Ziemiach Odzyskanych.

W przeciągu kilku miesięcy wszyscy chłopci winni otrzymać akty nadania. Równocześnie rozpoczęte zostaną prace legislacyjne dla wypisania ksiąg hipotecznych i wrezenia chłopom prawnych aktów własności.

W bieżącym roku rozpoczną się prawdopodobnie prace przygotowawcze dla spisania całego mienia opuszczonego i poniesionego w miastach Ziemi Odzyskanych, celem ostatecznego uregulowania stosunków własnościowych w myśl dekretu z dnia 6 grudnia ub. roku.

Teatry Tow. Uniw. Robotn. nie ustają w pracy dla mas

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego prowadzi trzy teatry zawodowe: Powszechny w Łodzi, oraz Kameralny i objazdowy w Krakowie.

Teatr Powszechny w Łodzi rozpoczął sezon sztuką Ważyka „Stary Dworek” w reżyserii dyr. Krasnowieckiego.

Drugą premierą, a zarazem wielkim świętem aktorstwa polskiego, był Blizińskiego „Pan Damaży”, w którym obchodził półwiecze pracy scenicznej znakomity artysta, reżyser i pedagog Aleksander Zelwerowicz.

Obecnie grane są komedia Gogola „Oże nek” i Czechowa „Oświadczyń”.

W związku z tegorocznym festiwalem szaks pirowskim przygotowany jest „Ofello”.

Teatr Kameralny w Krakowie, pod dyktando Emila Chaberskiego i Marii Duleby, wyświadczył sztukę Priestley'a „Migotanie w dolinie”, Flukowskiego „Soczewica koło młyna” i „Pana Jowialskiego” Fredry.

Najbliższą premierą będzie „Wariacja z Chaillat”, sztuka Jana Girardoux, autora „Elektry” granej w ubiegłym roku w Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi.

Teatr objazdowy województwa krakowskiego, który ma dać przedstawienia w trzydziestu zgór miastach, osiedlach, rozpoczął występy „Powrotem posła” Niemcewicza, a następnie wystawił „Świętoszka” Moliera, po którym ukaże się komedia Fredry „Nowy Don Kichot”.

W ten sposób skończy się okres tymczasowości również i w tej dziedzinie i zapanują definitywnie unormowane stosunki prawne. Należy się spodziewać, że skoordynowanie całej akcji przesiedleńczej i osiedleńczej w ramach jednej organizacji, oraz skoordynowanie tej akcji z wykonaniem planu trzyletniego, przyczyni się do szybszego scalenia się Ziemi Odzyskanych w jednolity organizm gospodarczy z pozostałą częścią kraju.

I. SWIT

Już wkrótce

młodzież szkolna uirzy polskie filmy naukowe

Żyrardów jedyny w Wojew. Warszawskim poważny ośrodek włókienniczy ma swoją tradycję podobną Łodzi. Wzysk obcych kapitalistów, prymityw życia, pielęgnowanie ciemnoty i w odpowiedzi twarzą nieugięta walka proletariatu o wyzwolenie człowieka — oto synteza tej tradycji.

Dzisiaj w nowej, demokratycznej rzeczywistości, walka ta zakończona została zwycięstwem, a Lud Polski zbiera jego żniwa.

Fabryczne kominy Żyrardowa, dymią jak dawniej, ale ludzie Żyrardowa są inni, są wolni, pokochali swą pracę, która przestała być formą ucisku, a stała się źródłem ogólnego podniesienia dobrobytu.

Ludzie Żyrardowa troszczą się o oświatę i rozwój nauki. Żyrardów może się poszczycić jedyną w Polsce „Wytwórnią Filmów Naukowych”.

„Dziecko polskie nie tylko w mieście, ale i w każdej wsi musi korzystać z dobrodziejstw filmu naukowego. Wykład nauczyciela zilustrowany odpowiednim filmem, nabiera właściwych rumieńców życia”. Oto słowa tow. Marczaka twórcy i kierownika WFN.

Tow. Marczak absolwent szkoły filmowej w Paryżu rozpoczął pracę w swej dziedzinie jeszcze w r. 1932, niestety ówczesne władze, nie znalazły zrozumienia dla sprawy oświaty szerokiej mas.

Dzisiaj znalazł to uznanie, a z nim poparcie finansowe. Wytwórnia znajduje się w tej chwili w samiej rozbudowie. Powstaje ciepłarnia, przygotowuje się zakładanie ogrodu botanicznego oraz basenów hodowlanych, dla celów filmowych.

Niezależnie od postępu robót, zostały już wykonane następujące filmy: Rak, Kaluźnica, Motyle, Kształty ryb, Pancerni mieszkańcy wód. Na rok 1947 projektuje się wykonanie 20 filmów.

Życzymy płacówce Żyrardowskiej pomyślnego rozwoju. Polska młodzież czeka na dobrego, ciekawego film naukowy.

W. H.

Interpelacje naszych Czytelników

KTO TU WINIEN?

Ob. Redaktorze!

Korzystając z tego, że „Głos” udziela miejsc na łacie czytelników, chciałbym się i ja tużalić. Chodzi mi o wydane ostatnio przydziały dziewiarzkie. Ja miałem swoje kartki zarejestrowane w sklepie rodzicielskim Nr. 43 przy ul. Daszyńskiego Nr. 20. Czekając cierpliwie swej kolejki, aby wykupić koszuły, które aczkolwiek nie w najlepszym gatunku (nasze fabryki wyrabiają lepsze) — ze względu na cenę były dla mnie bardzo pożądanym. Niestety, w moim sklepie grupy w której były koszuły sportowe tzn. grupy II-ej nie było. Czekając cierpliwie do końca, bo kierownik obiecywał, że może być, ale gdzie tam.

Setne przedstawienie

„KRAKOWIAKOW I GÓRALI” w Teatrze Wojska Polskiego

Wczoraj odbyło się w Teatrze Wojska Polskiego setne przedstawienie opery narodowej Wojciecha Bogusławskiego „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale”.

Piękne widowisko, nieschodzące od przeszło trzech miesięcy z afisza, cieszy się w dalszym ciągu nieustającym powodzeniem.

Publiczność, codziennie wypełniająca widowisko, bawi się doskonale, oklaskując wykonawców ról głównych: Miedzińską, Godlewską, Bonacką, Sejecką, Krasnowieckiego, Borowskiego, Cyglera, Łapińskiego i innych, oraz malownicze tańce układu Jadwigi Hryniewieckiej.

Kronika kulturalna

Założony w r. 1945 uniwersytet powszechny TUR w Krakowie liczy przeszło 300 słuchaczy, przeważnie robotników.

W województwie krakowskim czynne są uniwersytety niedzielne TUR-u, oraz korespondencyjny Instytut wiedzy o przedsiębiorstwie, posiadający 800 słuchaczy z całej Polski.

W Białymstoku powstało w ub. roku Towarzystwo uczącej się młodzieży chłopskiej, mające na celu niesienie pomocy finansowej i żywnościowej kursom i internatom młodzieży, kształcącej się poza domem.

Towarzystwo zebrało dotychczas 255 tysięcy złotych, oraz znaczne ilości artykułów żywnościowych.

W ostatnich dodatkowych dniach przydziału tzn. 24 — 26 lutego, też II grupy nie było. Skutkiem czego zmuszony byłbym kupić rzeczy, które mnie ani mowu brało, jako kawalerom nie są potrzebne. Gdybym poszedł do sklepu sam, to bym nie kupił nic, ale byłbym taki zły na kierownictwo, że czułbym się musiał zrobić głuźstwo i posłać przeczornie siostrę, a ta wzięła co jej sprzedający doradzili.

Siedzę teraz i zastanawiam się co z tymi

rzeczami zrobić i krew mnie zalewa na takie porządki.

Jeśli się ogłasza, że będzie 5 grup i każdy może sobie wybrać co mu odpowiada, to czemu tak nie jest? Kto tu winien, kto skrzęca zarządzenia władz wyższych, kiedy wreszcie będzie jakaś pewność, że skoro się ma kartkę, to nic na nią nie przepadnie?

„STAŁY CZYTELNIK”

Z życia partii

Koła obradują

Koła PPR fabryk i instytucji wybierają swe władze partyjne — sekretarzy, egzekutywy i komitety fabryczne. Z tego powodu w fabrykach panuje niecodzienny nastrój. Z przebiegu zebrań i z wyników głosowania można się wiele nauczyć.

Niezwykłe było zebranie w „Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 1” (d. Kleiman). Pomimo, że koło PPR ma się czym pochwalić — po sprawozdaniu sekretarza tow. Górskiego zapanaowała cisza.

Oglądam salę. Z uśmiechem patrzę obecni na sekretarza i milczą. Dlaczego?

Rzecz prosta. Koło PPR powstało w 1945 r. i liczyło pięciu członków a obecnie bezmała 50 procent pracujących należy do naszej partii. Na 350 zatrudnionych jest 160 członków Partii. Przy wyborach władz partyjnych i delegatów na konferencję, ta młoda organizacja wykazała swoją dojrzałość polityczną. Sekretarzem wybrany został jednogłośnie w tajnym głosowaniu tow. Górski. Stary ofiarny działacz robotniczy, zaskarbił sobie uznanie pracowników fabryki. Na oddziałowych sekretarzy wybrano większość głosów młodych perperowców, tych którzy w akcji wyborczej wykazali się ofiarną pracą. Organizacja „Kleinmana” należyście doceniła ten fakt. Komitet fabryczny wybrany

przez cały aktyw składa się z starego tow. Górskiego i najlepszych, pełnych życia aktywistów jak tow. Kusa, Leokadia, Szymański i inni.

Ogromne zaufanie wykazali zebrani swojemu peperowskiemu dyrektorowi. Obok tow. Kusy, ulubienicy pracujących, tow. Kula, dyrektor naczelny zakładów otrzymał największą ilość głosów. Nie omylili się, jako delegat na konferencję dzielnicową tow. Kula nie zawiedzie swoich wyborców. W odróżnieniu od wielu innych dyrektorów partyjnych, jest on ściśle związany z organizacją terenową, zna wszystkie jej braki i sukcesy.

Nastrój wyborczy na zebraniu podniósł jeszcze przewodniczący Rady Zakładowej tow. Karpiński, komunikując zebraniom, że nowy prezydent miasta, włókiennik z zawodu tow. Stawiński, kontynuując dzieło tow. Mijała zatwierdził fabryce przydział na pałacyk po fabrykancie Zylberszteinie na przedszkole i świetlicę. Robotnicy „Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 1” będą wkrótce spokojniejsi o swoje dzieci. Ta wiadomość wywołała prawdziwą radość i spotęgowała świąteczny nastrój.

Należy jednak stwierdzić, że organizacje partyjne zbyt mało uwagi udzielają młodemu narybkowi partyjnemu w kierunku wyszkolenia go. Sttu czterdzie-

stu na ogólną ilość stu pięćdziesięciu to nowi członkowi naszej partii, którzy nie mają nawet roku stażu partyjnego. Cechuje ich dobra wola i wiara w naszą partię. Ale nie posiadają dostatecznego wyrobienia politycznego, jak przystało na członków PPR. Zaufaniem darzą kierownictwo uważając, że wszystko się „jakoś” zrobi. W fabryce odczuwa się dotkliwy brak aktywu na każdym odcinku. Tow. Górski jest starszy wiekiem, nie bacząc na to, że jest sekretarzem pracuje zawodowo i wywiązuje się bez zarzutu ze swoich obowiązków. Dotychczas towarzysze byli zdania, że mała grupka aktywu jest nie zastąpiona. Wybory do władz partyjnych zadały kłam tym twierdzeniom. Mamy bogaty, nie wykorzystany rezerwoar nowych sił. Na leży tylko w szybkim tempie podnieść jego poziom organizacyjny i ideologiczny. Nie powinno się słyszeć powiedzeń „nie ma czasu” na czytanie gazet codziennych i w ogóle prasy partyjnej.

Dziesiątynicy mają tu wdzięczne pole do pracy. O wiele łatwiej będzie można obecnie przy systemie dziesiątyników przynieść do organizacji i przedyskutować wszelkie uchwały partyjne. Praca ideologiczna powinna znaleźć dużo więcej miejsca w planie pracy nowych komitetów fabrycznych i dzielnicowych.

B. Beatus

Z wędrówki po fabrykach

U „Plihała” jest dobrze ale mogło być lepiej

Nad robotniczymi domkami Karolewa królują masywne zabudowania Zakładów Plihała. Właściwie sam wygląd zewnętrzny i produkcja tych zakładów, nie różnią się zasadniczo od wielu innych tego rodzaju zakładów w Łodzi. Z góry zastrzegamy, że „Plihał” zasługuje na uwagę i miejsce w „Głosie” z innych, o wiele donioślejszych względów.

Krótko mówiąc nie wiele jest na terenie Łodzi zakładów przemysłowych, które by miały takie możliwości i warunki i które dzięki temu i dzięki ludziom, którzy te możliwości potrafili wykorzystać, posunęły się tak daleko w realizowaniu planów. Te „przyrodzone” możliwości i osiągnięcia dokonane przez tamtejszych ludzi sprawiają, że po zwiedzeniu tych zakładów rodzi się w duszy pragnienie, „żeby to takich fabryk jak najwięcej, żeby to wszędzie tak było” i wynosi się przeświadczenie, że skoro już tyle zrobiono, to śnać plany i zamierzenia inicjatorów nie są pustymi frazesami, że pokażyna przez nich wizja przyszłej gospodarki nie jest utopią, że robotnicy po trafiają sami rządzić pokapitalistycznym majątkiem z korzyścią dla siebie i całego narodu.

Co się składa na tak optymistyczną ocenę? Warunki „przyrodzone”, a więc obszerne zabudowania, nowoczesne urządzenia techniczne, ogromny ogród warzywny, sad, park z pałacem i osiągnięcia człowieka. Jakże? Oto fakty wyciągnięte po części od „tamtych” ludzi i po części zaobserwowane — niech czytelnik sam osądzi.

Przede wszystkim zakłady rozrastają się w piorunującym tempie. Park maszynowy wzrasta z każdym dniem i tak na przykład obecnie otwiera się tam nowy dział maszyn tak zwanych osnowowych, których w tej chwili czynnych jest około 40 sztuk, co stanowi 50 procent tego rodzaju maszyn na terenie Polski. Maszyny te przeznaczone są do produkcji szlachetnych, wysokogatunkowych materiałów na eksport.

Produkcja w porównaniu z 1945 rokiem wzrosła o około 300 procent, bo gdy w 1945 roku przy 130 zatrudnionych produkowano 16 tysięcy sztuk bieleziny (od nitki do gotowej konfekcji) wszystko wykonuje się na miejscu — to ostatnio przy 603 osobach zatrudnionych produ-

kują 55—60 tysięcy sztuk miesięcznie, przyczem produkcja od strony wykonania i gatunków (eksport) osiągnęła już poziom przedwojenny i jest bezwzględnie dochodowa. Fabryka od dawna już jest samowystarczalna, nie korzysta z żadnych kredytów państwowych, a na wyrównanie deficytu w innych fabrykach Zjednoczenia Dziewiarskiego oddała ze swych dochodów 2 miliony złotych.

Imponująco także przedstawia się szkolenie kadr, bo aż 75 procent zatrudnionego personelu to ludzie młodzi, wykształceni na miejscu już po wojnie. Podkreślenia godnym jest fakt, że między tymi młodymi ludźmi są tacy — jak na przykład 26-letni Tadeusz Skoneczko (działacz maszyn wiązalnicy) — który pracuje z powodzeniem na 5 maszynach (norma 4); albo młoda pracownica Miks Helena obsługująca 4 maszyny motorowo-saneczkowe, które zasadniczo winien obsługiwać mężczyzna, a z którymi wyżej wymieniona nie chce się rozstać i wyrabia na nich do 30 procent ponad normę.

Tyle od strony produkcji. A teraz o wiele, wiele więcej należało by napisać o życiu od strony organizacyjnej. Coprawda same fakty będą się tu powtarzać jak w reportażach z innych fabryk, to też znów zastrzegamy się, że do tych określeń należy stosować pełne miary, pełne znaczenia słowa. Jeśli będziemy tu na przykład mówić o stołówce, która podob-

na tu jest do wielu innych stołówek fabrycznych, to nie sposób nie wspomnieć o tym, że potrawy sporządza się w niej z ziemiopłodów wyhodowanych we własnym „poplihalowskim” ogrodzie, że w tej chwili na przykład przygotowuje się już ogromne okna inspektowe na wczesne jarzynki, że był czas, kiedy przy stołówce hodowano 30 świń i że hodowla ta będzie w najbliższych dniach wznowiona, że w wyniku tego obiadu w niej są bardzo pożywne.

Jeśli będziemy tu mówić o świetlicy, to trzeba sobie zdawać sprawę, że dyrektorka Plihała nie żałuje na jej potrzeby pieniędzy, że świetlica ta żyje, pracuje, że ma specjalnego kierownika tylko jej sprawom oddanego, że w ramach zajęć świetlicowych czynna jest biblioteka, gry towarzyskie, że pracują tam zespoły: śpiewaczy, taneczny i dramatyczny oraz sekcja sportowa, która organizuje dla młodocianych pracowników kursy pływakie w YMCA, która zorganizowała drużynę piłki nożnej, zakupując dla niej pełne wyposażenie itp.

Jeśli będziemy tu wreszcie mówić o przedszkolu, to trzeba sobie wyobrazić ogromny park, w nim nowoczesny pałacyk pofabrykancki, sale załane słońcem i 50 robotniczych brzdąców, ubranych na czas zajęć w przedszkolu w jednokolorowe ubranka — rozbieganych po parkiecie sali bawialnej lub zajętych ręcznymi robotkami, lub wreszcie odby-

wających wspólną, godzinną, poobiednią drzemkę.

A jedzenie jakie — palce lizać — specjalna dla nich kuchnia pracująca zgodnie z przepisami lekarza — kuchnia, która do dziś dysponuje jeszcze owocami z własnego ogrodu. A wszędzie czysto, schludnie, słowem raj dziecięcy. W tej chwili robi się wstępne przygotowanie do otwarcia żłóbka na 30—40 dzieci, sprawa tam jest nadzwyczaj aktualna — „bo 70 procent personelu to kobiety, a jak wiadomo ostatnio coraz więcej mężów ściaga ze świata...” (tak to określił z figlarnym uśmiechem Przewodniczący Rady Zakładowej).

Na odcinku pomocy dla robotników, należało by tu jeszcze wspomnieć o kasie samopomocy, która dokonała już półmilionowych obrotów oraz wydawane pracownikom z zapasów fabrycznych 100 kg. węgla. Tyle pobieźmie o tym co zrobiono.

O planach można by drugie tyle, ale to już lepiej zaczekamy, aż zostaną zrealizowane, a tymczasem na zakończenie, kilka słów o tym, co mogło być zrobione, o brakach i niedociągnięciach. Pierwszy — to słaba, tak na odcinku dorosłych jak i młodzieży, działalność organizacji, brak współpracy międzyorganizacyjnej, brak inicjatywy i dopingu z tej strony, na uspołecznione kierownictwo. Gdyby do tego co zrobiono i co można by w tamtejszych warunkach zrobić — przyłożyły się organizacje robotnicze i młodzieżowe — śmiało rzecz można, że Plihał mógłby się stać ośrodkiem wyższymi się kulturalnymi dla całego Karolewa. Niestety — na tym odcinku wiele pozostaje do zrobienia. Dalej z lokalnych braków, należało by tu wytknąć brak odpowiednich noży w krojowni (skutkiem czego pracownice krojowni narzekają na niskie zarobki — bo przy nieodpowiednich, lub od roku nie ostrzonych nożycach, nie mogą wiele ponad normę wyrobić) oraz przypomnieć dyrekcji i Radzie Zakładowej, aby pomyśleli jak odgrodzić stołówkę od hali maszyn — co podniosłoby jej stan zdrowotny i estetyczny.

Tyle na dziś o Plihału. Życzeniem naszym jest, żeby jak najprędzej można było pisać tak o dziesiątkach upaństwowionych fabryk.

E. Adamiak

W trosce o dzieci

Czekoladę i kakao otrzymają dzieci na kartki

Ostra i długotrwała zima przy powszechnych, niestety, powojennych brakach w odcieży i odżywianiu wpłynęła w poważny sposób na stan zdrowotny i fizyczną odporność całej ludności, a w szczególności dzieci.

Ministerstwo Apropowizacji i Handlu pragnąc, w miarę istniejących możliwości, przyczynić się do lepszego odżywiania dzieci przeznacza na kartki „D” dla dzieci do 3 lat miesięcznie 7 litrów mleka (lub równoważność w mleku konserwowym) zaś dla dzieci starszych zamiat mleka po 2 tabliczki czekolady. Ponadto wszystkie dzieci posiadające kartę „D” bez różnicy wieku otrzymują po 1

tabliczce. Zamiast czekolady w niektórych okręgach wydawana jest odpowiednia ilość kakao.

Na miesiąc marzec ogółem cała Polska otrzyma 801,500 tabliczek czekolady o wadze 90,980,1 kg. oraz 259,364 kg. kakao. Czekolada przeznaczona jest dla następujących okręgów: m. st. Warszawy, woj. Warszawskie, m. Łódź, woj. Kieleckie, Okręg Częstochowa, woj. Lubelskie i woj. Krakowskie, Kakao otrzymają: woj. Łódzkie, Białostockie, Gdańskie, Pomorskie, Poznańskie, Rzeszowskie i Ziemia Odzyskana.

Z lat krwi i chwaly

W walce o Polskę Niepodległą

Różnymi drogami i na różny sposób zmierzali żołnierze polscy do wspólnego celu — do wyzwolenia ujarzmionej przez Niemców ojczyzny. Na wszystkich frontach Europy i w północnej Afryce lała się obficie krew żołnierza polskiego. Na morzu i w powietrzu marynarze i lotnicy polscy nie szczędzili ofiarnych wysiłków dla wspólnej sprawy sojuszniczej. A w kraju, skutym w okowy hitlerowskiego terroru zastępy armii podziemnej brały na siebie najcięższą, najtrudniejszą część walki, zmagając się z niezmordowaniem i przemocą wrogięgo najazdu.

Historia tej walki podziemnej, pełna przykłałów niezrównanego bohaterstwa i samoparcia bez granic, nie jest jeszcze napisana w sposób ciągły chronologicznie, ścisły i kompletny. Mamy dotychczas jedynie drukowane fragmenty i urywki tych dzieł — skape okruchy epopei godnej najtrudniejszego upamiętnienia. Jednym z takich fragmentów jest skromna, lecz bogata w treść nieginąca książeczka pt. „Synowie Ziemi Mazowieckiej”.

„Synowie Ziemi Mazowieckiej” była to nazwa brygady Armii Ludowej, stworzonej przez peperowców okręgu płockiego. Bryga-

da ta działała głównie na terenie powiatów płockiego, płońskiego, sierpeckiego i ciechanowskiego, budząc i podtrzymując ducha oporu na „przyłączonych do Rzeszy” obszarach Mazowsza. Wydawnictwo Komisji Historycznej przy Warszawskim Wojewódzkim Komitecie PPR zawiera szereg wspomnień, bądź wyjątków z pamiętników, napisanych stylem prostym, bezpretensjonalnym, kronikarskim przez żołnierzy i działaczy partyzantki (Ptański, Bloch, German, Kozarzewski i inni).

Sercem i mózgiem walki podziemnej na Mazowszu był, aż do chwili aresztowania, syn chłopski — Julian Wieczorek, zamordowany później (r. 1942) w Oświęcimiu. Wieczorek należał przed wojną do Stronnictwa Ludowego. Dzień 1 września 1939 r. zastał go, jak wielu innych działaczy robotniczych i chłopskich, w więzieniu. Natychmiast po powrocie do rodzinnej wsi, Wieczorek nawiązuje kontakty z przedstawicielami radykalnego ruchu niepodległościowego, współ z którymi założył organizację „Sierp i Młot” — jedną z składowych części późniejszej PPR. Warto nadmienić, że organizacja plocka podporządkowana została w r. 1942 obwodowi łódzkiemu, którego sekretarzem był tow. Loga-Sowiński.

Julian Wieczorek niezamordowany organizator i twórca pierwszych grup Gwardii Ludowej, jest jedną z najpiękniejszych, z najofiarniejszych postaci w szeregach nieugiętych bojowników Polski Ludowej. Nie docze-

kał, niestety, dni wyzwolenia, ale dzieło jego kontynuowała aż do chwili przełomu grupa towarzyszy i współbojowników, których działalność — organizacyjną, bojową i propagandowo-prasową — omawia książeczka o „Synach Ziemi Mazowieckiej”.

Każdy z jej rozdziałów — to żywe świadectwo mestwa, hartu ducha i najgorętszej wiary w zwycięstwo słusznej sprawy. Wiele ofiar padło na tej trudnej drodze, wiele krwi wsiąknęło w mazowiecką ziemię, zanim rezultaty wysiłków jej najlepszych synów spłotyły się z wynikiem innych działań bojowych — wielkich i mniejszych — w jeden wspólny akord triumfu nad wrogiem. Ofiary nie były nadaremne, cierpienia nie osłabiały lecz hartowały wolę. Cześć i chwala należą się od nas poległym, hołd i szacunek tym, którzy przetrwali i stoją dziś wśród prac odbudowy.

Książka o „Synach Ziemi Mazowieckiej” powinna się znaleźć we wszystkich bibliotekach i świetlicach robotniczych, w rękach wszystkich aktywistów obozu demokratycznego. Fakty i dzieje w tej książce zawarte, pomagają się zapamiętania, ludzie, o których książka pisze, stanowić mogą i dziś — w zmienionych warunkach godny uwagi przykład patriotyzmu, poświęcenia i umiejętności wytrwania. Liczne zdjęcia fotograficzne oraz wyciągi z raportów wojskowych są cennym uzupełnieniem tekstu książki.

Dzieje walk polskiej marynarki wojennej, której część tylko zdołała przedrzeć się na Zachód w pamiętnych dniach wrześniowych, mało są dotychczas znane, zwłaszcza tym, którzy lata wojny spędzili w kraju. Nieco wiadomości o tych sprawach dał w swej

książce „Żołnierze Sikorskiego” Strumpf Wójt kłewicz, poświęcając bojowym działaniom polskich jednostek morskich rozdział specjalny.

Obecnie, ukazało się opracowanie obszerniejsze, w postaci książki Jerzego Perteka p. t. „Wielkie dni małej floty”, które też zresztą nie ma cech dzieła historyograficznego, lecz jest raczej luźnym zbiorem opowiadań i epizodów, związanych z udziałem floty polskiej w wojnie światowej. Mimo tej metody autorskiej, książka jest pożyteczna i pouczająca. Mówi ona dowodnie o wielkim — nieproporcjonalnie do posiadanych skromnych możliwości materialnych — wkładzie naszej „małej floty” w działania alianckie na morzach, dokumentując dzielność polskich marynarzy, którzy ze wszystkich sił i wedle najlepszej woli na wyznaczonych im posterunkach służyli ojczyźnie. A trzeba podkreślić, że nie było prawie żadnej poważniejszej akcji, w której by nie uczestniczyły okręty polskie. Walka z niemieckimi łodziami podwodnymi, operacje konwojowe i desantowe, piękny udział w zniszczeniu „Bismarcka”, a wreszcie pożegnane, zwycięskie salwy, grzebiące reszki niemieckiej floty na dnie wód Kilonii — to wszystko składa się na obraz trudów i walk, o których każdy ich uczestnik wspomnieć może z zasłużoną dumą.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

* Jerzy Pertek. Wielkie dni małej floty. Z przedmową komandora Włodz. Steyera. Poznań, Wydawnictwo Zachodnie, 1946. Str. 192.

(Dokończenie nastąpi)

*) Materiały do historii Polskiej Partii Robotniczej. Okręg płocki w walce o wolność. Synowie Ziemi Mazowieckiej. Opracowała Komisja Historyczna przy Warszawskim Wojewódzkim Komitecie PPR — Warszawa, Spółdzielnia Wyd. „Książka”. 1947. Str. 160.



Zofia Czerwińska

HANKA

(Dokończenie)

Hanka dotąd uczyła się w domu. Różnie było z tą jej nauką, bo prawdę mówiąc wołała staczać bitwy i wygrywać wojny, niż mnożyć lub dzielić. Były jednak przedmioty, które Hanke interesowały, na przykład geografia i historia. W tym roku postanowiono posłać Hanke do gimnazjum.

Odbyła się więc długa rozmowa z tatusiem, która trwała aż dwie godziny. Ojciec tłumaczył jej, że tak dalej być nie może, że trzeba uczyć się w klasie z koleżankami. Ze dość już swobody i bez-

troski — zaczyna się nowy okres w jej życiu, nie mniej zresztą obfitujący w wrażenia.

Dziewczynka była przygnębiona. Szkoła, ławki, nauczyciele, boisko odgrozione płotem, wszystko to dla niej było jakoś smutne, przytłaczające i bezsłoneczne.

Decyzja ojca była nieodwołalna — Hania czuła to dobrze. Trzeba było się poddać — innego wyjścia nie było.

— Jutro pojedziemy do przełożonej — jutro zapiszesz się do szkoły — powiedział ojciec.

Hanka tego dnia wahała się po domu jak Marek po piekle. Nawet na podwórko nie wyszła. Siedziała przy oknie z zabandażowaną po ostatnim wypadku ręką, w smutnym zamyśleniu spoglądając na pola podmiejskie rozłożone słońcem, na drzewa samotnie stojące — żegnała je myślą. Miasto, kamienice, wąskie uliczki, wysokie domy, nudne kwadraty podwórek, och, jakież to smutne, a przecie trzeba będzie tam żyć.

Nadeszło jutro.

Hanka wbrew życzeniu i naleganiu babci ubrała się po dawnemu w spodnie

i czysto upraną bluzę. Stała przed ojcem:

— Możemy pójść — powiedziała.
— Czy masz zamiar iść w tym stroju? — zapytał ojciec.

— Tak. Pójdę tak ubrana jak zwykle — sukienki nosić nie będę.

— No, zobaczymy. Ale skoro czujesz się tak dobrze, chodźmy.

I poszli.
Budynek szkolny stał przy samej ulicy i wyglądał przyjemnie. Nawet na Hance nie zrobił tak przykrego wrażenia jak się spodziewała. W długich korytarzach było gwarno — dziewczynki stały pojedynczo i grupami — rozmawiając wesoło. Były ubrane w granatowe mundurki z białymi tasiemkami.

Wszystkie one przyszły tak jak Hania, zapisać się na pierwszy rok gimnazjalny.

Patrzyły ze zdziwieniem na wysokiego, opalonego chłopca, którego prowadził ojciec.

Przełożona siedziała przy długim stole, w dużym, pachnącym atramentem i papierami pokoju. Miała miłą twarz, gładko zaczesane, siwe włosy i pewną surowość spojrzenia. Gdy obrzuciła wzrokiem Hanke ta ostatnia poczuła się jakoś mniej pewna niż zwykle.

— Przyszędłem zapisać córkę do szkoły — powiedział ojciec — dotąd uczyła się w domu.

— Dobrze — powiedziała przełożona, proszę więc ją przyprowadzić jutro na egzamin, a to synek pewnie? — wskazała na Hanke — czy chodzi też do szkoły?

Słowa te wypowiedziane przez kogośkolwiek innego, sprawiłyby Hani wielką przyjemność. W ustach tej poważnej pani brzmiały tak dziwnie, że dziewczynka uczuła się zawstydzona. Ojciec uśmiechnął się.

— To jest właśnie Hanka, moja córka, która jutro przyjdzie na egzamin.

Pani przełożona zdziwiła się. Patrzyła na Hanke długo, uważnie i wreszcie powiedziała, biorąc ją za rękę:

— Już więcej nie wiozysz spodni, prawda? — jutro zobaczę cię w sukience — w takiej, jakie noszą wszystkie twoje przyszłe koleżanki — wskazała ręką za okno.

Hanka wbrew swej woli skinęła głową: — dobrze — powiedziała cicho.

Do domu wracali w milczeniu.

* * *

Jutro, pojutrze i codzień — szkoła. Hance było tak niewypowiedzianie smutno.

Otworzyła szafę. Rozrzuczone kasztany świeciły brązowymi łupinkami, na wieszadle kołysały się pióra indyjskie, w kąciku złożone leżały orderki, którymi miała dekorować zwycięzców swej armii.

Hanka popatrzyła raz i drugi na swoje dotychczasowe skarby i westchnienie uleciało jej z piersi.

— Do widzenia — chciało się jej szepotać, już się muszę rozstać z wami. — Pięć oskałpowanych lalek wiszących nad szafką — wyglądało dziś bardzo tragicznie, nowowystrugana klipa leżała na dnian spod łóżka wyglądała błyszcząca obęcz — Jutro zobaczę cię w sukience... — usłyszała szept przełożonej. Jeszcze raz westchnęła smutno i zaczęła się rozbiierać.

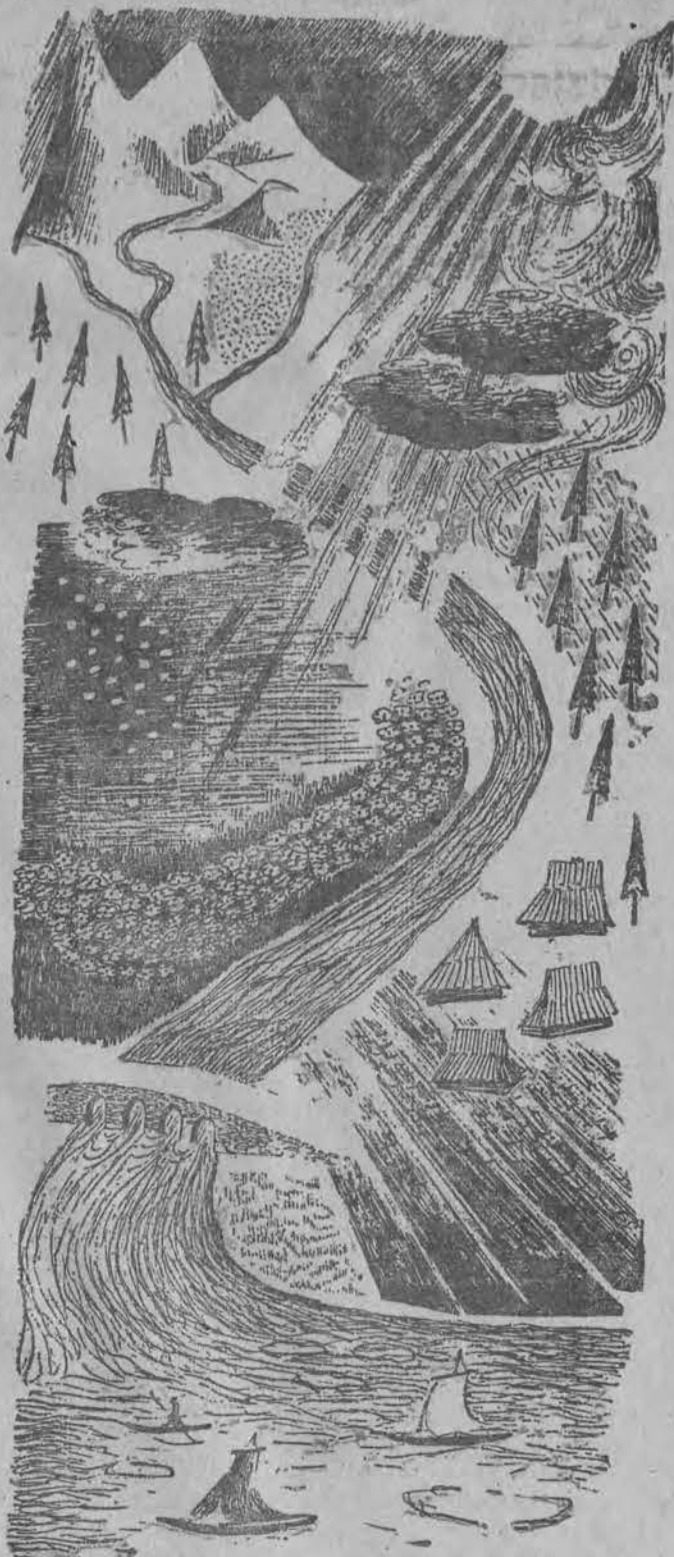
Na wieszaku wisiała nowa, granatowa sukienka z tasiemkami.

Jutro zacznie się nowa Hania — Hania w sukni, — Hania-dziewczynka.

Włodzimierz Słobodnik

Przedwiośnie

Na świętego
Gregorza
lądzie Wisła
do morza,
Kry pękają
na Odrze,
Drzy od przecud
Kolobrzeg.
Podmucha wiatry
w kamieci
Bielej leci
na Szczeciu,
Bniegi tańc
i płyną
Z gór i turni
lawiną,
Huczą wody
wzbranie,
Pędzą z krami
bałwany,
Trzeszczą lody
na Nysie
Ciepły wiatr je
kołysze.
Deszcz ze śniegi
na zmianę
Figle stroją
nad Sanem.
Pęka Poprad
z loskotem,
Wali w mosty
jak młotem.
Słońce walczy
z śnieżycą



Nad Wkrą, Drwęcą,
Pilicą
i topoleją
jak z masła
Brodne śniegi
po miastach.
A po lasach
i włoskach
Podkarpacia,
Mazowsza,
Czy Pomorza,
czy Śląska,
Ziemia lepka
i grząska
Już oddycha
pod darnią
I już czeka
na ziarno.
A błysk słońca,
ten pierwszy,
Co na wylot
ją przeszył,
Padł na tęgą —
i został,
Już nie wrócił
— rzecz prosta —
Tam, skąd przyszedł
— bo poco? —
Lecz odpędził
zle moco
I opasał
ją wieńcem
i zakwitnął
kaczeńcem.



M. Korewa

MAŁY GAZECIARZ

Antek sprzedawał gazety. Przez cały dzień biegał po Warszawie, wykrzykując naderwanym, ochrypłym głosem: — Nowy Kurier Warszaaa!..

Pewnego razu wskoczył do tramwaju jadącego na Mokotów. Pasażerowie kupowali gazety i zajęty sprzedawał Antek nie zauważył nawet, że tramwaj zatrzymał się w pół drogi od przystanku, a przez okna zazieleniły się płaszcze żandarmów.

— Łapanka!.. — groźnym tchnieniem przebiegło wśród pasażerów.

Żandarmi otoczyli tramwaj. — Raus! Antek siedzi na końcu. Zauważył, że idąca przed nim pani, wyjęła z czarnej, ceratowej torby mały portfelik, a torbę wcisnęła pod ławkę wagonu.

— Oho! — pomyślał Antek — ma coś w tej torbie... pewno jakieś nielegalne papiery.

Wyciągnął torbę spod ławki i zajrzał do środka. Była pusta, ale pod podszewką coś zaszeleściło... Wsadził tam rękę i wyciągnął plik cienkich papierów, zapisanych maszynowym piśmem. Były to jakieś dokumenty konspiracyjne.

Byskawicznym ruchem wsunął je Antek między swoje gazety.

Tymczasem przed tramwajem już rozpoczęła się rewizja.

— Znajdą i u mnie te papiery... — pomyślał Antek. I nagle przyszedł mu pomysł wydostania się z obławy.

— O... ta torba... tam była rzucona pod ławkę!..

Żandarmi jak kruki rzucili się na torbę. Po raz to pierwszy zdarzyło im się, że polski chłopiec dopomógł w poszukiwaniu dowodów „zbrodni” Polaków.

Z wielką sympatią więc patrzyli na Antka, a on, korzystając z tego, przemknął się, niezatrzymywany, między żandarmami.

Wydostawszy się z kręgu obławy, Antek ukrył się za rogiem kamienicy i obserwował dalszy bieg wypadków.

Żandarmi wywracali torbę na wszystkie strony, a w końcu, nic w niej nie znalazłszy, rzucili ją do błota.

Ponieważ nie była to jednak łapanka, lecz lotna kontrola, zatrzymali kilku mężczyzn, których dokumenty wydały im się podejrzane, a reszcie pozwolili jechać dalej.

Na szczęście, właścicielka torby nie wsiadła już do tramwaju. Poszła w boczną ulicę. Antek pobiegł za nią.

Szedł za nią tak długo, aż weszła do jakiejś klatki schodowej. Wtedy przyskoczył do niej i szepnął:

— P...sze pani, tu pani papierki..

Oczy kobiety zaśmiały, gdy zobaczyła paczkę papierów, wyciąganych przez Antka z pomiędzy gazet. Porwała je błyskawicznym ruchem i ukryła pod płaszczem.

A potem, ścisnąwszy rękę Antka, przemówiła doń gorącym szeptem:

— Uratowałeś życie kilkunastu ludzi.. już nie mówię o sobie. Jesteś najwspanialszym chłopcem na świecie!

Druha historia przytrafiła się Antkowi również w tramwaju. Z paczką gazet pod pachą jechał ulicą Marszałkowską stojąc na pomoście. Był wielki tłok. Antka przyciśnięto do jegomości, który właśnie w tej chwili chował do kieszeni czerwony, zniszczony portfel. Antek zwrócił uwagę, że człowiek ten ma bardzo brzydkie ręce, o krótkich, szeroko rozstawionych palcach. Nazwał go w duchu „palcatym” i patrzył nań z obrzydzeniem.

Przy tej okazji zauważył, że „palcaty” stara się podsłuchać rozmowę dwóch młodych ludzi stojących obok. Antek zaczął się również przysłuchiwać. Młodzieńcy mówili po cichu, lecz od czasu do czasu jakiś wyraz dolatywał do Antka i „palcatego”. Z kilku usłyszanych słów jak... podawali... słycać... zamaskowano... zagłuszają... Antek domyślił się, że mówią o tajnym radiu. Tegó sa-

mego zdania był widocznie „palcaty”, gdyż z wielką uwagą nadstawiał ucha w stronę nieostrożnych młodzieńców.

Chcąc przeszkodzić tej rozmowie, Antek nadeptał jednemu z nich na nogę. Lecz ten, zamiast zwrócić uwagę na ostrzeżenie, ofuknął go tylko:

— Gdzie się pchasz?... uważaj!.. i zajął się znowu rozmową.

Potem spojrzął na zegarek i powiedział:

— Za dwadzieścia minut... chodźmy..

Młodzi ludzie zaczęli się przeciskać do wyjścia, za nim ruszył „palcaty”. Teraz Antek był już pewny, że to jest szpicel.

Tramwaj stanął, tamci dwaj wysiedli, szpicel za nimi. Kierowany potężnym impulsem, Antek wyskoczył również.

Przekonał się, że „palcaty” śledzi młodych ludzi.

Antek postanowił za wszelką cenę zatrzymać szpiega. Postąpił chwilę, a potem zaczął biec za nim, krzyżując:

— Te... oddaj pan moją forszę!..

Jakiś szofer stojący przy ciężarówce, zagroził drogę szpicelowi:



— Panie, co pan zabrał temu małemu?..

Lucyna Krzemieniecka

O Lichu i Biednej Jagusi

Służyła Jaguś u borowego. Służyła, służyła, Kazimierka niańczyła, po drwa chodziła do lasu, nigdy nie miała czasu. A na te srogą, na zimczkę, jedną miała sukianeczkę.

Oj, zła była Jagusina gospodyni! Przy misce siedziała, śledzie obierała, Jagusi ani śdźbła nie dała. Koło komina chodziła, pierogi z serem smażyła. Smażyła, obsmażała, Jagusi spróbować nawet nie dała.

Aż raz przyszedł kumoter, co miał serce złote. Pogadał coś do gospodyni i na zabawę wszystkich poprosił. Śmiała się gospodyni, śmiała, Bronka i Weronkę przywołała. Tulila do siebie córeczki, dała im czerwone wstążeczki. Wyjęła ze skrzyni spódniczki, złote i srebrne koraliczki. A kiedy na robiły krzyku, dała im po gorseciku.

Oj, śmiały się siostry, śmiały na zabawę się szykowały. A Jaguś zalała się łzami:

— A ja, czy nie pójdę z wami?

Popatrzyły obie siostry, powiedziały głosem ostrym:

— Poco iść masz, Jaguś biedna, a komuś ty tam potrzebna? Będzie tam na zabawie wójta syn, jakżeż będziesz tam siedzieć z nim? Będziemy z wójta synem tańcować, a jakże ty tam będziesz pasować?

Słuchała Jaguś, słuchała, łezki rękawem ocierała.

A gospodyni się rozłościła, pogrzebacz chwyciła i mówi:

— Idź, Jaga, do licha!

Jagusia posłuchała, chusteczką się przyodziła i poszła do lasu szukać Licha.

Szła, szła, aż doszła do dróżki, gdzie leżały kamuszki. Patrzy, na krzaku siedzą jemioluski. Jemioluski prześliczne płaszczki, mają na głowie czubeczki, a na ogonkach białe i żółte paseczki.

Zobaczyły dziewczynkę i pytały:

— A co tu robisz sama?

— A gdzie jest twoja mama?

A Jagusia na to:

— Służyłam, służyłam, Kazimierka niańczyłam. Moja gospodyni siedziała, śledzie obierała, mnie spróbować nie dała. Moja gospodyni chodziła, córki na zabawę stroiła, a mnie wygnała, do Licha iść kazala, więc szukam Licha.

Jemioluski pożałowały Jagusi i zaświergotowały:

— Myśmy przybyły z północy, gdzie wichry dmą z całej mocy, my nie wiemy, gdzie Licho mieszka, ale idź, tam dalej na lewo, zobaczysz wielkie drzewo. Mieszka tam w dziupli panieczka — ruda wiewióreczka. Ona ci powie, gdzie Licho mieszka.

Poszła Jagusia dalej poprzez dróżkę zmarły jej rączki, zmarły jej nóżki. Zobaczyła wreszcie panieneczkę — rudą wiewióreczkę. Wiewióreczka skakała, orzeszki obgryzała i mówi:

— A co tu robisz sama?

— A gdzie jest twoja mama?

A Jagusia na to:

— Służyłam, służyłam, po drwa do lasu chodziłam. Moja gospodyni koło kuchni stała, pierogi obsmażała, mnie ani jednego nie dała. Moja gospodyni chodziła, córeczki na zabawę stroiła, pogrzebacz złapała, do Licha iść kazala.

Zmarwiła się wiewióreczka, dała Jagusi orzeszka, ale nie wiedziała gdzie Licho mieszka. Ogonkiem poruszyła i tak poradziła:

— Idź, Jagusiu, dalej, zobaczysz czarne wronki. Może one ci powiedzą.

Poszła Jaguś dalej, patrzy aż tu na śniegu, na białym, siedzą wronki, mają czarne śleпки, czarne ogonki, skaczą i tak do Jagusi kraczą:

— Kra, kra biedoto, kra, kra sieroto, co tu robisz?

A Jagusi na to:

— Moja gospodyni mnie wygnała, do Licha iść kazala, więc szukam Licha.

A wronki jak nie zakraczą wszystkie razem:

— Idź dalej, wśród choineczek stoi domeczek z gałązeczki. Tam mieszka Licho.

Poszła Jagusia lasem. Doszła do choineczek. Patrzy: domeczek z gałązeczki. A w progu bałwan śniegowy lata i sień wielką szczotką zamiatą.

Czy tutaj mieszka pan Licho?

A Licho to był taki krasnoludek leśny. Miał czarne wytrzeszczone oczki, paltocik z zajęcej skórki i czerwony nosek. Licho wszystkim figle płało i zajęczki straszło, wronki przedrzeźniało wiewiórkom orzeszki wykradało. Ale jak zobaczyło sierotkę Jagusię, to się strasznie ucieszyło i pyta:

— Skądżeś tu, panno miła, do mnie przybyła?

— A Jagusia na to:

— Odczep się pan! — wrzasnął szpicel, odrzucając szofera. Lecz ten złapał go silnie za ramię. Zaczęli się szamotać. Przechodnie natychmiast otoczyli ich kołem. Powstało zbiegowisko.

— Co ci zabrał? — zapytał szofer Antka.

— Pieniądze.. w tramwaju mi wyciągnął.. w czerwonym portfeliku... — jęczał Antek płacząc.

Szofer sięgnął do marynarki „palcatego” i pomimo jego sprzeciwu wyciągnął mu z kieszeni.. czerwony portfel!

— A, draniu jeden... to chłopca, ciężko pracującego biedaka, okradasz... — posypały się razy na „palcatego”.

Korzystając z zamieszania Antek czmychnął. Szofer, chcąc mu zwrócić portfel, szukał go w tłumie, a nie widząc małego gazeciara zajął do portfela.

Pierwszą rzeczą, którą zobaczył, była legitymacja konfidenta (wywiadowcy) Gestapo z fotografią „palcatego”.

— Takie sprawy!.. — szepnął szofer, rzucając portfel na ziemię. — Bijcie go... to szpicel... — i z zacisniętymi pięściami przeciskał się do „palcatego”.

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalina — Główna)
„OJCOWIE I DZIECI”

BĄBRYK (ul. Narutowicza 20)
„LUDZIE I MANEKINY”

BAJKA (ul. Franciszkańska 31)
„ZUCH DZIEWCZYNA”

IGDYNIA (ul. Daszyńskiego 2)
„PONTCARRAL”

HEI (ul. Legionów 2-4)
„SYMFONIA MŁODOŚCI”

MUZA (Ruda Pabianicka)
„ZAKAZANE PIOSENKI”
„OSWIATOWE” (Rzgowska)
„NIECZYNNY”

POLONIA (Piotrkowska 57)
„KŁATKA SŁOWICZA”

PRZEDWIOSNIE (ul. Żeromskiego 74-75)
„NIEUSTRASZENI”

ROBOTNIK (ul. Kilińskiego 178)
„SAN DEMETRIO”

ROMA (ul. Rzgowska 84)
„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOC”

REKORD (ul. Rzgowska 2)
„PODRZUTEK”

STYLOWY (ul. Kilińskiego 17)
„PONTCARRAL”

„SWIT” (Balucki Rynek 5)
„A IMIĘ ICH MILION”

TATRY (ul. Stenkwicza 40)
„KAPRYŚNA EKSPEDIENTKA”

TECZA (Piotrkowska 108)
„NIEUSTRASZENI”

WISLA (ul. Daszyńskiego 1)
„ZEZNANIE SZPIEGA”

WYKŁAD (Zwawadzka 5)
„ZEZNANIE SZPIEGA”

WOLNOŚĆ (ul. Nowotki 125)
„ZAJAZD NA ROZDROŻU”

ZACHETA (ul. Żgierska 28)
„ELWIRA MADIGAN”

Passé-partout do kin wydane na rok 1946 ważne są aż do odwołania.

Teatr, muzyka i sztuka

PANSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Dziś i codziennie o godzinie 19.15
„Cud młematy czyli Krakowiacy i Górale”
Bogusławskiego z muzyką Stefana, w inscenizacji Leona Schillera, w udziale orkiestry Filharmonii Łódzkiej, Dekoracje Wł. Daszewskiego, układ tańców J. Hryniewieckiej.
Przedstawienia o godz. 19.15 i o godzinie 21.15.

TEATR TUR

Dziś o godzinie 19.15 przedstawienie świetnej komedii obyczajowej klasyków sceny rosyjskiej: „Ożenek” Gogola i „Oświadczenie” Czechowa, w reżyserii H. Szlętyńskiego, dekoracjach O. Axera. Udział biorą: Macherska, Łuczycza, Rachwałska, Pietruszkiewicz, Bogucki, Leszczyński, Kaczmarek, Świdorski, Łabędzki, Jezierska, Ordon, Zelwerowicz, Tymowska, Szlętyński.
W poniedziałek 3 III o godz. 19.15 i w wtorek 4 III o godz. 16 — koncert radziecki Marszałka Rokossowskiego.
Passé-partout nieważne.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Ostatnie dwa dni. Dziś 3 III i wtorek 4 III o godz. 19-ej „Hrabia Luxemburg”. Udział bierze cały zespół artystyczny. Bilety wcześniej do nabycia w kasegarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17-tej 30 w kasegarni.

Czwartek dnia 6 III, br. o godz. 19-ej premiera egzotycznej operetki „Kraina Uśmiechu”.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19.15 sztuka amerykańska T. Williamsa „SZKLANA MENAZERIA”. Udział biorą: Jerzy Duszyński, Irene Horecka, Janusz Jaroń i Zofia Mrozowska.
Kasa czynna od 10 do 12-tej. tel. 123-02.
Dziś passé-partout nie ważne.

TEATR „SYRENA”, Traugotta 1

Dziś i codziennie komedia Hennequina i Ihera p.t. „PANI PREZESOWA” w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota z muzyką Franciszki Leszczyńskiej i Mieczysława Porwit.

Udział biorą: Janina Draczeńska, Stefania Górska, Stefania Gradzińska, Regina Grabowska, Henryka Stankiewicz, Zygmuć Chmielowski, Edward Działowski, Marian Dąbrowski, Wacław Jankowski, Wacław Kucharski, Józef Matyszewski, Kazimierz Pawłowski, Jędrzej Pichelski, Józef Porebski i Stefan Witos.
Pocz. przedst. o godz. 19.30: Kasa czynna od godz. 10-13 i od 16. tel. 272-70.

TEATR „GONG”, Kopernika 16

Ostatnie dni!
Doskonały program karnawałowy „Tylko dla dorosłych” z Olą Obarską i Gierasieńskim.
Początek o godz. 19.30.

WYKWALIFIKOWANA MASZYNIŚTRA

potrzebna natychmiast. Zgłaszać się do Redakcji „Głosu Robotniczego”, Piotrkowska 86, fr. III p. w godzinach od 13.30 do 17.

Z MIEJSKICH ZAKŁADÓW KOMUNIKACYJNYCH.

Jak wynika ze sprawozdania Miejskich Zakładów Komunikacyjnych (Zarząd Przemysłowy ŁKE i ŁWEKD.), wozy tramwajowe tego przedsiębiorstwa przebiegły w ub. mies. 1.467,428 km. przewożąc 12,723,666 pasażerów. Wpływy z biletów wyniosły w tym okresie 53,640,757 zł, z czego wynika, iż na 1 pasażera wypadła przeciętnie 4,22 zł.

ZMIANA ADRESU DYREKCYJ MIEJSKICH MAJĄTKÓW ROLNYCH

Niniejszym podaje się do wiadomości wszystkich zainteresowanych, iż z dniem 26 lutego r. biura Dyrekcji Miejskich Majątek Rolnych zostały przeniesione do lokalu własnego w majątku „Wenecja” — Łódź, ul. Pabianicka 47, tel. 136-18.

MIEJSKIE MAJĄTKI ROLNE

W skład gospodarstw rolnych, administrowanych przez to przedsiębiorstwo, wchodzi:

2 majątki, wydzielone od Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Rszew i Włdzew, oraz 3 majątki pomieście, przekazane w administrację Zarządowi Miejskiemu: Łąglewniki, Chojny i Pojezierze. Ogólny obszar tych majątków wynosi 804,84 ha. W tym przejęto 50 procent stanowią grunta orne (327,95 ha), sady i ogrody zajmując przestrzeń 35,38 ha, nieużytki 42,17 ha, resztę zaś stanowią pastwiska, lasy i wody. Zasiewy na rok 1946/47 zajmują obszar 131,61 ha.

MIEJSKIE OSRODKI ZDROWIA DOSTĘPNE DLA KAŻDEGO MIESZKAŃCA ŁÓDZI

Ambulatoria ogólne i specjalne, czynne w ramach Osrodków Zdrowia Zarządu Miejskiego w Łodzi, udzielają pomocy lekarskiej każdemu choremu za opłatą zł. 60 — za poradę. Ambulatoria te mieszczą się w różnych dzielnicach miasta pod następującymi adresami: ul. Nowotki 23, Lubelska 7, Książewicza 1 — przy szpitalu w Rógoszczu, Finansowa 240 (Ruda Pabianicka), Kościuski — przy szpitalu na Chojnach.

Chorzy wenerycznie: na jaglice leczenia bezpłatnie w poradniach przy ul. Nowotki 23, Lubelskiej 7, Wólczoskiej 114 oraz w Stacji Profilaktycznej — Legionów 1.

Chorzy na gruźlicę lub tą chorobą zagrożeni korzystają z bezpłatnych porad lekarskich i prześwietleń w poradniach: Moniuszki 7, 9, Lubelska 7, Sanocka 34.

Matki z niemowlętami i kobiety ciężarne korzystają z opieki Stacji Op. nad Matką i Dzieckiem za opłatą 10 zł wpisowego i 5 zł, opłaty miesięczne w następujących punktach miasta: ul. Nowotki 125, Dr Pruchnicka 41, Napiórkińskiego 75, Sanocka 24, Piotrkowska 113, Szpitalna 6, Finansowa 200 (Ruda Pabianicka), Pryncypalna 3 (Chojny), Żgierska 131 i Srebrzyńska 75.

Ponadto w Centralnym Ośrodku Zdrowia przy ul. Piotrkowskiej 113 udzielają bezpłatnych porad: Poradnia Przedślubna, Poradnia Psychoterapeutyczna oraz Poradnia Sportowa a za niską opłatą obsługuje pacjentów: Pracownia Badań Klinicznych (analizy), Zakład Terapii Fizycznej (nasświetlania, masażu fizjoterapeutycznego), Gabinet Rentgenowy — Diagnostyczny oraz Gabinet Rentgenowy — Terapeutyczny.

Wszystkie te placówki lecznictwa społecznego stoją do użytku mieszkańców m. Łodzi.

Uwaga kolporterzy!

Wszyscy premiovani, którzy nie odebrali jeszcze węgla, mogą się zgłosić do Instytutu Wydawniczego, Żwirki 17 w środę 5 marca pomiędzy 3 a 5-tą.

Jest to termin ostateczny, po którym żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

Administracja „Głosu Robotniczego”

ZARZĄDZENIE

Na zasadzie art. 2-a ustęp drugi i czwarty rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. w brzmieniu ustawy z dnia 31 marca 1938 r. (Dz.U.R.P. Nr. 24 poz. 210) i w związku z nastaniem odwilży oraz topnieniem śniegu zarządza niezwłocznie a) czyszczenia ścieków ulicznych oraz kratek studzienek kanalizacyjnych w mieście staraniem właścicieli względnie zarządców przyлегłych nieruchomości.

Organ M.O. sprawować będą wykonanie niniejszego zarządzenia, a winni niewykonywania karani będą w trybie karno-administracyjnym aresztami do miesiąca i grzywną do 10.000 zł. lub jedną z tych kar z mocy art. 12 wyżej powołanego rozporządzenia.

Łódź, dnia 1 marca 1947 r.

ZA PREZYDENTA MIASTA

(-) Eugeniusz Ajnenki
Wiceprezydent Miasta

POSZUKUJEMY

SKRĘCAREK I TRACZYK
na krosna kortowe; oraz przykręcający na przedz. wein.

Zgłaszać się do Wydz. Personalnego Państw. Fabr. Nr 10 przy ul. Gdańskiej 80 w godz. od 8 do 12.

Uśmiechnij się!

NA GRENLANDII



— Słyszaleś, Hamakuk, Ameryka chce kupić naszą wyspę!
— Pewnie na Wallstreet nie mają się czym chlodzić i dostali apetytu na nasze lody!

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji, sygnalizacji świetlnej i windy w budynku szpitalnym Św. Józefa przy ulicy DREWNOWSKIEJ Nr. 75.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Odbudowy przy ul. Piotrkowskiej Nr. 64, pokój Nr. 5 do dnia 10 marca 1947 roku do godziny 12 w kopercie należycie zamkniętej z napisem „Oferta na wykonanie instalacji sygnalizacji świetlnej i windy w budynku szpitalnym Św. Józefa przy ulicy DREWNOWSKIEJ Nr. 75”.

Szczegółowe informacje oraz kosztorys

ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Odbudowy, Oddział Budownictwa, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 64, pokój Nr. 111.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł. 5.000, należy złożyć w Głównej Kasie Miejskiej przy ul. Roosevelta Nr. 15, a kwit wplaty dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 28 lutego 1947 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁÓDZI

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót stolarskich w Nowym Sanatorium w Łąglewnikach.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Odbudowy przy ul. Piotrkowskiej Nr. 64, pokój Nr. 5 do dnia 12 marca 1947 r. do godz. 12-tej w kopercie należycie zamkniętej z napisem „Oferta na wykonanie robót stolarskich w Nowym Sanatorium w Łąglewnikach”.

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Odbudowy, Oddział Budownictwa przy ul. Piotrkowskiej Nr. 64, pokój Nr. 115.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wy-

boru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł. 1.500.— należy złożyć w Głównej Kasie Miejskiej przy ul. Roosevelta Nr. 15, a kwit wplaty dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 1 marca 1947 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁÓDZI

UWAGI

Studenci Politechniki Łódzkiej przyjmują koprecję, prace kreślarskie, konstruktorskie i inne związane z przemysłem.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Bratniej Pomocy St. Pol. Ł. ul. Piotrkowska 24 w godz. 13.30 do 14.30.

Co usłyszymy przez radio

6,00 Sygnal czasu, „Kiedy ranne...” i kalendarz histor.; 6,05 Dziennik; 6,20 Gimnastyka; 6,30 Muzyka; 6,57 Sygnal czasu, aud. na „Dzień dobry”; 7,05 Muzyka; 7,15 Wiadomości poranne oraz przegląd prasy; 7,35 (z Łodzi) Program na dziś; 7,40 Koncert poranny w wyk. Orkiestry P.R. w Katowicach; 8,30 Informacje ogólnopolskie; 8,40 Skrzynka PCK; 8,50 Przerwa; 11,57 Sygnal czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie; 12,05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12,35 (z Łodzi) Pieśni E. Griega w wyk. J. Gorzechowskiej — śpiew. przy fortep.; W. Klimowiczowa; 12,55 „10 minut pości”; 13,05 Muzyka obiadowa; 14,00 (z Łodzi) Liga Kobiet ma głos; 14,10 (z Łodzi) Skrzynka radiotechniczna w opr. inż. B. Klimaszewskiego; 14,20 (z Łodzi) Recital śpiewaczy Z. Komorowskiej. Przy fortep. Wanda Klimowiczowa; 14,40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty; 14,45 (z Łodzi) Koncert reklamowy; 15,00 Aud. dla dzieci p.t. „Wszystkiego po trochu”; 15,20 Raportaż; 15,30 Skrzynka ogólna; 15,40 Pieśni w wyk. A. Majaka; 16,00

Dziennik; 16,20 Pog. sportowa; 16,30 „Bach dla wszystkich” — audycja słowno-muzyczna; 16,55 Audycja dla młodzieży — „Dom na Skarpi”; 17,10 Koncert Malej Orkiestry P.R. z udział. H. Mickiewiczówny; 17,45 „Na Ziemiach Odzyskanych”; 17,55 Z życia kulturalnego; 18,00 Recital fortep. J. Eklara; 18,30 „Nauka przy głośniku”; 19,00 Audycja dla wsi; 19,15 (z Łodzi) Z życia woj. łódzkiego — pog. W. Wolańskiego p.t. „Program robót drogowych na rok 1947”; 19,22 (z Łodzi) Recital wokalno-celowy L. Świątkiewicza. Akomp. W. Klimowiczowa; 19,47 (z Łodzi) Pog. akt. T. Radwana p.t. „Książę Biskup Wł. Jasiński Ordynariusz Diecezji Łódzkiej”; 19,57 Sygnal czasu; 20,00 Dziennik; 20,25 „Dawna muzyka” — audycja słowno-muzyczna; 21,00 Słuchowisko; 21,25 Recital skrzypcowy I. Dubiskiej; 21,45 Radiowy Uniwersytet Ludowy; 22,00 Kwadrans prózy; 22,15 Program na jutro; 22,25 (z Łodzi) Koncert życzeń; 23,10 Ostat. wiad. dziennika radiowego; 23,30 (z Łodzi) Program na dzień jutrzejszy; 23,33 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr. med. KUDREWICZ ZYGMUNT, specjalista chorób wenerycznych i skórnych, Piotrkowska Nr. 106. — Przyjmuje od 7-10 i od 3-7.

Różne

ZDJĘCIA legitymacyjne, reprodukcje — najtaniej i najszybciej „FOTOMATON”, Narutowicza 8.

TEUMACZ przysięgły angielskiego, rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego — Narutowicza 74, tel. 276-18.

Z PODWÓRZA przy ul. DREWNOWSKIEJ 72 wyceliat pies łacuchowy. Proszę odprowadzić: DREWNOWSKA 72. Piekarnia Pow. Spółdzielni. Nieprawego właściciela pociągnę do odpowiedzialności.

KTO ma zbędne meble do jednego pokoju jest proszony o chwilowe wypożyczenie osobie zniszczonej w powstaniu warszawskim. „Dom nad Matką i Dzieckiem”, Kilińskiego 60

Zanfiarowanie pracy

POTRZEBNY księgowy bilansista. Oferty zgłaszać do Zjednoczenia Przemysłu Pasmantaryjnego, Piotrkowska 177, Wydział Personalny.

WYDZIAŁ Personalny Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 4 — Łódź, ul. Dowborczyków 30/34

przyjmuje pracowników na wyjazd do patrolowanego przedsiębiorstwa w Głuszcach, a mianowicie: 10 majstrow tkackich, 50 tkaczy wykwalifikowanych, 6 śrubowników, 2 księgowych samodzielnych. Zgłaszać należy się w godzinach urzędowych od 8 do 16.

Poszukiwanie pracy

STUDENT III roku medycyny z praktyką szpitalną szuka pracy w ambulatorium fabrycznym lub innej. Zgłoszenia pod „Student”.

Zagubione dokumenty

SKRADZIONO palcówkę, legít. tramwajową (niebieską), legít Zw. Zaw., legít. Czerwonego Krzyża, Dubiela Stanisława, Żeromskiego Nr. 13-35.

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Wieluń na nazwisko Urbanek Edward ur. 3.IX.1923 r.; zam. w Porębach gm. Naramińce pow. Wieluń. Untewoźnia się.

ZGUBIONO legít. PPR na nazwisko Szaider Jadwiga Truszyńska 5, m. 12.

Z życia partii**ODPRAWA sekretarzy dzielnic**

Dnia 4. 3. 1947 r. (wtorek) o godz. 17 w świetlicy Łódzkiego Komitetu PPR odbędzie się odprawa I i II sekretarzy dzielnic oraz sekretarzy fabryk wydzielonych, na której będą omawiane sprawy przemysłowe i zawodowe. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE SEKRETARZY

We wtorek 4 marca o godzinie 16 odbędzie się odprawa wszystkich sekretarzy kół Lewej Śródmiejskiej. Sprawy bardzo ważne. Stawiennictwo obowiązkowe.

Dziś o godzinie 17 odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Dzielnicowego Lewej Górnej.

ZEBRANIE KÓŁ

W dniu dzisiejszym odbywają się zebrania kół w następujących dzielnicach:

PRAWA GÓRNA

- o godz. 13.30 koło PPR firmy „Hofrichter”.
- o godzinie 14 „Klinge i Sulc”.
- o godzinie 16 „Laudan” i „Nyckiel”.

LEWA ŚRÓDMIEJSKA

- o godzinie 16 koło PPR „Film Polski — Laboratorium” i „Pikielny”.
- o godzinie 15 koło PPR „Zenit” i „Fabryka Win i Musztardy”.
- o godz. 15.30 Zebranie koła PPR firmy „Frankus”.

PRAWA ŚRÓDMIEJSKA

- o godz. 16 zebranie koła PPR firmy „Mechaniczna Fabryka Pończoch” przy ul. Próchniaka 44, „Mlx Oskar”, „Złotowski”, „Państwowa Fabryka Obuwia Nr. 2”.
- o godzinie 11 Straż Jedwabnicza.
- o godzinie 18 koło terenowe Nr. 1.

BALUTY

- o godzinie 18 koło PPR „Julianów”.
- o godz. 16 koło PPR pracowników Centrali Zbytu i Zaopatrzenia Przemysłu Skórzanego”.
- o godz. 15.30 koło PPR firmy „Zubani” Stołeczni. O godzinie 13.30 „Gentleman”.

Co nowego w ZWM

Dnia 8 marca zostaje otwarta w Zakopanym 1-rocza szkoła przysposobienia spółdzielczego, organizowana przez Związek Walki Młodych.

Pierwszy przyspieszony kurs trwać będzie do dnia 1 listopada br. Szkoła ma za zadanie przygotować fachowe kadry pracowników spółdzielczych.

Program szkoły obejmuje zagadnienia Polski współczesnej, struktury, historii i ideologii ruchu spółdzielczego, organizacji i administracji spółdzielni, ustawy i statutu, księgowość spółdzielczą.

Absolwenci szkoły otrzymują natychmiast pracę w ruchu spółdzielczym.

Przy szkole czynny jest internat. Szkoła i internat są całkowicie bezpłatne.

Warunki przyjęcia na kurs:

- 1) Ukończony 20 rok życia a nieprzekroczony 30-ty.
 - 2) Ukończone conajmniej 6 klas szkoły powszechnej.
 - 3) Pisemne skierowanie z organizacji młodzieżowych, instytucji spółdzielczych, związków zawodowych, organów samorządu terytorialnego, lub inne referencje.
 - 4) Kandydaci winni złożyć egzamin wstępny z wiadomości ogólnych obrazujących ogólne wyrobienie przyszłego, odpowiedzialnego pracownika spółdzielczego.
- Kandydaci winni wziąć ze sobą koc, bieliznę pościelową i osobistą.
- Egzamin wstępny odbędzie się w Łodzi dnia 5 marca br. o godzinie 9 w lokalu Miejskiego Zarządu ZWM przy Pl. Zwycięstwa 13.

Dyżury aptek

Rembieliński — Gdańska 90
Szymański — Rokicińska 8
Zundelewicz — Piotrkowska 25
Szindlenbuch — Srebrzyńska 67
Kasperkiewicz — Limanowskiego
Lipiec — Piotrkowska 193.
Pastorowa — Jagiellońska 120.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe Miejskie — 104-44
Pogotowie PCK — 117-11
Pogotowie Ubezpiecz. Społecznej — 134-15
Straż Pożarna — 8
Biuro numerów — 199-00

Ze sportu**L.K.S. — R.K.S. Batory 10:6****Pięściarze łódzcy zdobywają mistrzostwo swej grupy**

Sprawozdanie z wczorajszego meczu bokserskiego o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy RKS Batory a LKS-em musimy zacząć od... tramwaj.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że z tego środka komunikacji mogą korzystać tylko ci, którym się nigdzie nie spieszy, ale od czasu do czasu muszą korzystać z nich również i ci, którym się bardzo spieszy, a to przeważnie do hali Wimy na mecz bokserski. Do tej pory jakoś sobie ludziska radzili. Dyrekcja tramwajów uruchamiała zwykle składy dodatkowe, a przepełnione zazwyczaj 10-tki odciążała w dużym stopniu 14-tki. Mecz bokserski sprzykrzyły się widocznie już dyrekcji KEŁ, gdyż pomimo wycofania z ruchu 14-tki wczoraj nie dano składów rezerwowych. Kursowały tylko 10-tki. Oczywiście rzecz były one tak napełniane publicznością, że chcą się dostać do nich, każdy musiał przeżyć gorzszą meczarnię, aniżeli niejeden z zawodników na ringu. Ale, aby zobaczyć decydujący o mistrzostwo grupy pojedynek dwóch najgroźniejszych rywali, ludziska narażali się nie tylko na zdekompletowanie garderoby, ale nawet na utratę którejś z kończyn, jadąc na stopniach i zderzakach.

WIECEJ OBIEKTYWIZMU

Przed halą panował porządek. Porządkowym udało się tym razem przy wejściach uformować „ogonki”, które sprawnie dwoma wejściami wypełniły halę prawie po brzegi.

Ukazanie się w ringu sędziego Kowalskiego z Poznania publiczność witała bodajże niemięszymi oklaskami od obydwóch drużyn. W przeciwieństwie do meczu piątkowego Csepel — Zryw, kiedy na widowni panował nastrój li tylko zaciekawienia, teraz wyczuwa się atmosferę bardziej naładowaną. Walka o mistrzowskie punkty robi swoje. Po zwykłych wstępnych uprzejmościach, rozpoczęła się walka. Publiczność nie pamięta już co działo się przed chwilą. Zapomina, że chłopcy dopiero co wymienili

uścisk dłoni, że jedni jak i drudzy reprezentować mogą w przyszłości nasze barwy państwowe. Z chwila uderzenia pierwszego gongu zaczyna walczyć i widownia. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby potrafiła ona zachować obiektywizm. Tak jednak, niestety, nie jest. Tego rodzaju okrzyki jak: „bij go”, a nawet „zabij go”, padające nawet z miejsc prasowych — mogą wielu zniechęcić do tego pięknego w zasadzie sportu.

WIDOWNIA ROZPALA SIĘ

Walka Bazarnika (RKS Chorzów) ze Stasiakiem (LKS) w wadze muszej rozpałała widownię już do białości. Stasiak przegrał tydzień temu w Chorzowie, za punkt honoru więc wielu sobie poczytywało, że tym razem zwycięzcą musi zostać łodzianin.

Była to bodaj najładniejsza walka z całego meczu. Oba chłopcy byli szybcy i równi klasą. W pierwszym starciu Bazarnik długo waha się jaki system walki ma zastosować. Stasiak korzysta z tego i zaskakuje gościa kilkoma ładnymi akcjami, które przynoszą mu przewagę punktową. W drugim starciu Bazarnik zkręca się. Wychodzą mu teraz czyste ciosy z obydwóch rak. Związka doskonale operuje prostymi i rundę tę rozstrzyga na swoją korzyść. W trzecim starciu Stasiak idzie żywiołowo do przodu. Bazarnik łąduje nawet na chwilę na deskach, później jednak nawiązuje równorzędą walkę.

Zwycięza na punkty Stasiak, który szybko powraca do swej szczytowej formy i LKS prowadzi 2:0.

Po chwili jednak score brzmi już 2:2, gdyż Stołeczki (LKS) spóźnił się na wagę i Górecki (Batory) zdobywa 2 punkty, walkowerem w wadze koguciej.

NIPELT NA DESKACH

W wadze piórkowej oglądaliśmy znów

Szydło nie zadowolony z wyniku walki: Stasiak — Bazarnik
Co do innych wyników nie ma zastrzeżeń

Kto z byłowców na meczach bokserskich nie zna trenera Szydły?

Gdy na ringu walczą ślązacy, w jednym z rogów odbija światła reflektorów lśnina ich trenera. Przypięty na jakimś stołku śledzi każdy ruch swego wychowanka, a od czasu do czasu nie może się powstrzymać od głośnego podpowiadania. W czasie przerwy w pięciominutową troskliwością poklepuje swych chłopców po twarzy i podnosi ich ducha bojowego.

Spotykamy go wczoraj w szatni po meczu. Szydło jest widocznie zdenerwowany. Nasunął kapelusza na oczy i mruczy coś pod nosem do Bazarnika.

— Uważam, że miał on walkę nawet wygraną — mówi, ujrawszy nas obok siebie.

— Pierwsza runda była wyrównana, w drugiej przewagę miał Bazarnik, a trzecia też była remisowa.

— Stasiak szedł dzisiaj lepiej, niż tydzień temu w Chorzowie. Widać, że powraca do formy.

— Co do innych walk nie mam zastrzeżeń — mówi Szydło.

— Do najlepszych walk dzisiejszych zaliczam walkę Bazarnika ze Stasiakiem i Nipelta z Marcinkowskim — kończy „duch opiekuńczy” śląskich pieronów.

Wypadki i kradzieże**DWOJE NIEMCÓW POWIESIŁO SIĘ**

Zatrudniona u ob. Stanisława Janczewskiego, zamieszkałego w Rudzie Pabianickiej, przy ul. Profiolowej 13, Niemka, 50-letnia Paul, powiesiła się w komórze.

W ten sam sposób pozbawił się życia Niemiec, 51-letni Antoni Hencel, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 216.

Przyczyna samobójstwa w obu wypadkach nie ustalona.

NIEMKI UCIEKAJĄ

Coraz częściej zdarza się, a przydzielone do pracy Niemki z obozu na Sikawie po pewnym czasie uciekają.

Wczoraj ob. Józef Błaszczyski, zamieszkały w Rudzie Pabianickiej, przy ulicy Goplańskiej 18, zawiadomił milicję, że zatrudniona u niego Niemka, Paulina Hammer, uciekła. Zbieglej poszukuje Milicja.

POŻAR W WARTOWNI

Wczoraj w nocy straż ogniowa wezwana została do pierwszej Centrali Warsztatów Samochodowych w Polsce, przy ul. Składowej 41, gdzie w drewnianej dyżurce wartowni wybuchł pożar.

Jak okazało się pożar powstał od zbyt rozgrzanego pieca szamotowego.

Straż, po wyrzuceniu części dachu ognia ugasiła.

OD PRZEWODÓW KOMINOWYCH

Przy ulicy Pomorskiej 141 od źle zbudowanego przewodu kominowego zapaliło się na strychu drzewo, oraz nagromadzone rupiecie.

Ogień natrafiwszy na łatwopalny materiał, przetrzącił się wkrótce na dach.

Na miejsce wypadku podeszły dwa oddziały straży, które wyrwały część dachu i ugasiły pożar.

Również wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego zapaliła się belka i ściana w korytarzu, na czwartym piętrze, w domu Nr. 7 przy ul. Suwalskiej.

KRADZIEŻ GARDEROBY

Z mieszkania ob. Garry Mowczuk, zamieszkałego przy ulicy Mochnackiego 32, podczas nieobecności domowników, złodzieje skradli bieliznę i garderobę.

ciekawą walkę pomiędzy Nipeltem (Batory) a Marcinkowskim (LKS). Ślázak, chociaż niższy od łodzianina, przewyższa go bodaj muskulaturą. Ślázak rozpoczyna sensacyjnie. Idzie do ataku z miejsca i trafia Marcinkowskiego z obu rąk, spychając łodzianina do defensywy. W drugim starciu Marcinkowskiemu udaje się kontra, która zwała Ślázaka do 7 na deski. Od tej pory przeważa już łodzianin i wygrywa walkę zasłużenie, zapewniając prowadzenie LKS-owi 4:2.

W wadze lekkiej niemłody już Manecki (Batory) zwyciężył przez k.o. Kierusa (LKS). Już w pierwszym starciu łodzianin był wyliczony do 7, a w trzeciej rundzie sędzia przerwa walkę wobec dużej przewagi bardziej rutynowanego ślázaka.

Dalsze dwa punkty dla gospodarzy (6:4) zdobył Olejnik w wadze półśredniej, zwyciężając na punkty Waloszeke (Batory). O zwycięstwie Olejnika zdecydowała przede wszystkim pierwsza runda, w której dynamiczne ciosy łodzianina co chwile odrzucały do tyłu ślázaka. W drugim starciu ślázak walczył o wiele lepiej, ale od połowy trzeciej rundy Olejnik zyskuje znów przewagę i walkę bezapelacyjnie wygrywa.

PISARSKI W OPALACH

Kusz (Batory) trzeba przyznać, nie mało sprawił trudu Pisarskiemu w wadze średniej. Ślázak, silnie zbudowany, w drugim starciu starcia dość często trafiał Pisarskiego. Na początku trzeciego starcia Pisarski inkasuje znów kilka niebezpiecznych bomb ślázaka, ale łodzianin nie zostaje dłużny. Po jednym z haków w korpus Pisarski zdobywa już przewagę i nie oddaje jej do końca walki, zwyciężając w niej na punkty.

W podobnym położeniu co Pisarski znalazł się w wadze półciężkiej Nowara (Batory) w walce z Żylsem. Łodzianin dysponował o wiele silniejszym ciosem, ale ustępował mu znacznie pod względem technicznym, co najbardziej uwidoczniło się w drugim starciu, gdy dopingowany łodzianin rzucił się do przodu i był ośmieszony przez wspaniale chędnącego na nogach ślázaka. Nie znaczy to jednak, żeby ślázak nie poczuł na sobie kilku soczystych ciosów Żylisa. W trzecim jednak starciu Nowara zapędził łodzianina do rogu i rozciął mu brew, tak że sędzia musiał przerwać walkę. Zwycięstwo na punkty przyznano zupełnie zasłużenie Nowarze. Protest części publiczności był śmieśny.

OMAL NIE PRZYPADKOWY NOKAUT
W wadze ciężkiej chociaż Baranowski (Batory) wyraźnie ustępował Niewadzilowi, nie wiele brakowało, aby wygrał przez k.o. W drugim starciu łodzianin skreślił nogę, ale uratował go gong. Po przerwie przyszedł do siebie i chociaż przechodził ciężką chwilę przyparty do lin, to jednak walkę potrafił rozstrzygnąć na własną korzyść.
Kr

Dzisiejsza gra w YMCA**KKS (Poznań) z repr. Łodzi**

Dzisiaj w sali YMCA o godz. 18.30 odbędą się następujące spotkania w siatkówce żeńskiej i koszykówce męskiej.

W siatkówce kobiet grać będą reprezentacja Łodzi z HKS-em oraz reprezentacja szkół średnich z reprezentacją Łodzi. W trzecim spotkaniu grać będzie reprezentacja Łodzi z teamem YMCA, TUR.

W koszykówce męskiej wystąpi mistrz Polski KKS (Poznań), który się spotka z reprezentacją Łodzi, która 23 bm. grać będzie w Krakowie.